Nr. 94. We Lwowie Środa dnia 4. Kwietnia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 frg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ"** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz" tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Druk powieści p. t. „Rywalka", wychodzącej w fejletonie naszego pisma, potrwa do końca kwietnia. Nowi prenumeratorowie kwartalni, w miarę o ile zapas starczy, otrzymają na żądanie bezpłatnie wyszłych dotychczas 21 fejletonów.

W maju rozpoczniemy druk powieści Juljana Morosza p. t. „Było ich dwoje", a następnie ukaże się nowela Marji Rodziewicz, autorki „Farsa panny Heni" i „Strażny dziadów", p. t. „Między ustami a brzegiem pucharu". Nadto — jak dotychczas, tak i nadal — będziemy zamieszczali fejletony okolicznościowe.

W odcinku poniedziałkowego „Dodatku literackiego" *Dz. Pol.*, po ukończeniu powieści „To ona", drukować będziemy powieść w dwóch częściach miss Braddon p. n. „Opactwo Tempeste".

Wizyta polityczna.

Lwów 3. kwietnia.

Nie znamy zwyczajów świątecznych, panujących w krajach korony świętego Wacława, nie wiemy zwłaszcza, ażali Niemcy i Czesi zwykli w uroczystym dniu Zmartwychwstania, składać sobie przy „święconem" wizyty, by przy tej sposobności wyrażać życzenia wszelkich pomyślności i dobrego powodzenia.

Nie wiemy przeto, z jakich pobudek wynikła wizyta, złożona przez przewodniczącego klubu czeskiego dr. Riegera u prezesa niemieckich mężów zaufania, dr. Schmeykala. Pisma praskie i wiedeńskie, zdające relacje z tej wizyty, opisują ją w sposób następujący. Dr. Władysław Rieger przybył do pomieszkania dr. Schmeykala, aby mu oświadczyć, że czescy reprezentanci gotowi są zgodzić się na ponowne podjęcie rokowań, przerwanych, jak wiadomo, ze strony komitetu wykonawczego niemieckich posłów sejmowych wrzekomo z tego powodu, że Czesi nie chcieli przyjąć za podstawę rokowań propozycyj, postawionych przez posłów niemieckich. Dr. Rieger oświadczył, że stronnictwo jego akceptuje teraz w zupełności proponowany przez Niemców program konferencji ugodowej. W dalszym ciągu tej arcyważnej pogadanki zaznaczył dr. Rieger — skutkiem uwagi, zrobionej przez dr. Schmeykala o wniosku szkolnym księcia Liechtensteina — że on i jego przyjaciele polityczni, po połownem rozważeniu ostatecznych celów swego wniosku, wrogich wolności i postępowi, postanowili mimo pierwotnej uchwały klubowej, głosować za odrzuceniem wniosku *a limine*, aby w ten sposób dowieść niezbicie, że daleko większą wartość przywiązują do porozumienia się wolnomyślnymi kompatrjotami niemieckimi, aniżeli do dalszego trwania przymierza z politykami barwy liechtensteinowskiej.

Sądząc więc po tej relacji, należałoby uwierzyć, że dr. Rieger, nie przyszedł do dr. Schmeykala ze zwykłemi życzeniami świątecznemi, ale że wizyta przewódcy czeskiego u przewódcy niemieckiego ma doniosłe znaczenie polityczne. Co najwięcej mógł nastrój świąteczny wpłynąć na serdeczność i szczerość rozmowy, w gruncie rzeczy sama rozmowa nie ma nic wspólnego ze świętami i powinna być ocenianą nie ze stanowiska święta, ale ze stanowiska polityki. W niemałym jednak jesteśmy kłopocie chcąc temu zadość uczynić. Powiedzieliśmy, że rzeczoną wizytę opisaliśmy powyżej za dziennikami praskiemi i wiedeńskiemi o barwie niemiecko-liberalnej. One są pierwszemi a na razie jedynemi podającemi treść rozmowy dr. Riegera z dr. Schmeykalem. Pisma czeskie dotychczas o niej nie wspominają. W obec tego jedna szczególnie zastanawia nas okoliczność.

Dlaczego praska *Bohemia* i wiedeńska *Extrapost* całym szeregiem znaków zapytania zaopatrzyły swoje referaty o wizycie, dlaczego jeden i drugi organ powołuje się przy końcu artykułów swoich na datę, w której one pisane, dlaczego im tak zależy na tem, żeby naród czytający nie zapomniał o 1. kwietnia? Nie rozumiemy po prostu, co ma być kwestjonowanem i gdzie się ukrywa *prima Aprilis*. Czy całe doniesienie jest nieprawdziwem, czy kwestjonowanym ma być cały artykuł jako taki? W takim razie trudno zrozumieć, dlaczego *Bohemia* i *Extrapost* je napisały. Czy treść rozmowy niezgodną jest z prawdą czy dr. Rieger nie rozmawiał w ten sposób z dr. Schmeykalem, jak rzeczone pisma podają? Byłoby to lichem świadectwem dla reporterów własnych, a to zapewne nie leżało w zamiarach ani praskiej *Bohemji* ani wiedeńskiej *Extropost*. A więc pozostaje chyba do zakwestjonowania prawdziwość oświadczenia przywódców Czechów, pozostaje chyba wątpliwość co do tego, czy dr. Rieger mówił prawdę. O ile znamy tendencje pism niemiecko-liberalnych, a w szczególności *Bohemji* i *Extrapost*, nie trudno byłoby może domyśleć się, że to właśnie było ich celem Ale i w tym wypadku taktyka cokolwiek chybiona. Jeżeli dr. Rieger tak mówił, jak podaje pismo praskie, a za niem wiedeńskie — a o tem przecież tylko z ich relacyj się dowiadujemy — w takim razie był on zapewne upoważniony do tego rodzaju oświadczenia. Enuncjacyj tak poważnej i doniosłej treści nie wypowiada mąż stanu i polityk, stojący na czele poważnej korporacji politycznej i parlamentarnej, bez mandatu klubu, któremu przewodniczy. Jest to grzechem przeciw kurtoazji parlamentarnej i występkiem przeciw taktowi politycznemu, z góry przypisywać złą wiarę temu, z którym się ma prowadzić wspólne rokowania ugodowe.

Trudno tam doprowadzić do porozumienia i zgody, gdzie strony kontraktujące *a priori* z takiem usposobieniem przystępują do dzieła pojednania. Rzucając z góry podejrzenia niczem nie uzasadnione na stronę drugą, wystawia się własną chęć zgody w świetle bardzo podejrzanem. Obawiać się należy, że w tym wypadku to samo się powtórzy. Niemcy już teraz, nim się pozorne rozpoczęły rokowania, podejrzywają Czechów o nieszczerość i wzbudzają w ten sposób podejrzenie w szczerość własną. Jeśli dr. Rieger oświadczył, że Czesi ponowne chcą rozpocząć rokowania, wówczas chcą zgody — jeżeli Niemcy już teraz piszą znaki pytania przy swoich artykułach, wówczas odpowiedzialność za niepowodzenie na nich spadnie. Z tem wszystkiem owe wątpliwości, które same pisma owe każą podnieść, gotowe być uzasadnione, ale w innym kierunku. Może się bowiem okazać, że owa rozmowa, a przynajmniej jej treść główna zmyślona, że dbające o zabawę swoich czytelników pisma niemieckie, uraczyły ich zmyśloną rozmową dwóch przewódców politycznych na *prima Aprilis*.

Głos pokojowy.

Jakiś wybitny polityk węgierski, który wrzekomo szczyci się przyjaźnią austro-węg. ministra spraw zagranicznych, hr. Kalnoky'ego, miał w następujący sposób określić obecną sytuację polityczną przed budapeszteńskim korespondentem *W. Allg. Ztg.*:

„Austro-węg. ministerstwo spraw zagranicznych we Wiedniu otrzymuje codzień co najmniej jedno, często zaś i dwa sprawozdania o stanie zdrowia ces. Fryderyka. Otóż wszystkie dotychczasowe bynajmniej nie brzmiały tak niepokojąco, jak to można było czytać w pewnych dobrze informowanych dziennikach. Od 5 miesięcy nie czuł się cesarz tak względnie dobrze, jak właśnie obecnie, co jednak nie wyklucza niestety, że katastrofa nastąpić może lada chwila. Jak długo ces. Fryderyk rządzi, trzebaby niepospolitej łatwowierności, aby przypuszczać, że może przyjść do wielkiej przez Rosję zainaugurowanej wojny. Cesarz niemiecki, zupełnie świadom swojego stanu, wystąpi przeciw każdemu wszczęciu wojny a niemal wszystkie wysiłki ks. Bismarka wymierzone są w kierunku utrzymania pokoju, choćby jeno dla tego, aby chorego monarchy nie nabawiać trosk i niepokoju.

Czy atoli sytuacja nie zmieni się zupełnie, skoro dzisiejszy następca tronu obejmie rządy?.. — tego dziś absolutnie przewidzieć nie podobna. Ks. Wilhelm jest siłą wybuchową, którą do wielu doniosłych przedsięwzięć gotowo popchnąć łatwo pewne stronnictwo, posiadające wielkie wpływy. Naprzeciw tej koterji stoi jeszcze z całą swoją potęgą ks. Bismark, a jest faktem notorycznym, że podczas gdy dzisiejszy cesarz niemiecki, jeszcze jako następca tronu stawał niejednokrotnie z Bismarkiem w ostrym kontraście, to ks. Wilhelm formalnie czci kanclerza. Z tego też tytułu prawdopodobnie powiedzie się księciu przez jakiś czas stawiać skuteczną zaporę chuciom owych ludzi, którzy przyczepili się do poły dzisiejszego następcy tronu. Zatem pod rządami ces. Fryderyka, według wszelkich przypuszczeń, nie przyjdzie do wojny pomiędzy Austrją a Rosją i wbrew wszelakim wersjom także Rosja nie nastręczy *casus belli* przez wkroczenie do Bułgarji. Wkroczeczenie takie byłoby nietylko *casus belli* dla Austro-Węgier, lecz i Niemcy uważałyby je za to samo i pospieszyłyby monarchji naszej z całą siłą na pomoc, aby szybką i energiczną interwencją nie dopuścić do większych zawikłań, mogących sprowadzić wojnę europejską. Rosja zna dobrze stan rzeczy, świadoma jest nieprzewidzialnej doniosłości nierozważnego pośpiechu i dla tego car ze wszystkich sił opiera się aspiracjom partji wojennej, która za każdą cenę chce wojny. Jak długo zdoła car opierać się temu naciskowi, tego nikt nie potrafi oznaczyć. W Rosji wre i kipi we wszystkich warstwach, a wielu sądzi, że wojna poradzi coś na to... Oczywiście przypuszczenie to jest na wskróś nierozważne, gdyż nawet w razie zwycięstwa nie zyska ona wiele — natomiast zwyciężona utraci tyle, że za lat 50 nie potrafi się podnieść z upadku.

Stanowisko ks. Ferdynanda w Bułgarji nie jest umocnione, mimo to w razie wojny cała Bułgarja stanęłaby po stronie Austrji. Tak samo w Rumunji wszystkie agitacje rosyjskie nie doprowadziły do tego, iżby to królestwo przerzuciło się kompletnie ku Rosji. Niemniej jest ostatnia bezskuteczna presja Nelidowa w Stambule wymownym dowodem, że Turcja znów zaczyna być roztropniejszą i z miłości dla Rosji wcale nie puści się na awanturnicze przedsięwzięcie. Wprawdzie wszystko to nie hamuje lekkomyślności partji wojennej, na każdy jednak sposób oddziaływa na decyzję cara, który widzi przed sobą wojnę w barwach ponurych i dla tego jak najdłużej radby ją powstrzymywać..."

Nie odmawiając we wielu względach słuszności tym rozumowaniom węgierskiego polityka — w czem swoją drogą można by śmiało obejść się bez „osobistych stosunków" aż z hr. Kalnokym, jaka taka bowiem znajomość dzisiejszej sytuacji w Europie wystarcza — zdaniem naszem — zupełnie do wyprowadzenia analogicznych wniosków pod względem najbliższej przyszłości — niepodobna znów z drugiej strony oprzeć się wrażeniu, że rzecz cała jest trochę zanadto półurzędowym optymizmem zabarwiona.

Order pojednania.

Jeżeli prawdziwem jest przysłowie, kto się lubi ten się czubi — pisze *Sonn- u. Montags Ztg.* to stosunek pomiędzy Niemcami a Rosją może być bardzo przyjazny. Wszak niezbyt dawne są czasy, gdy prowadzono zaciętą walkę przeciw Rosji, walkę ekonomiczną ze strony Niemiec, nie odległe to czasy, gdy opublikowano traktat niemiecko-austrjacki, niedawne dzieje, gdy prasa obu mocarstw wiodła ze sobą gwałtowną wojnę... Zdawałoby się prawie, że to zacięci wrogowie podczas gdy były to jedynie sprzeczki małżeńskie. Dzisiaj wszystko to minęło i wzajemne urazy są sobie darowane, ciepłota serc wzmogła się a rubel, ten termometr idzie najwyraźniej w górę. Rosyjski następca tronu, który bawił przez czas żałobnego obchodu w Berlinie podejmowany był z niesłychaną pompą i wyszukaną serdecznością i powrócił do Petersburga formalnie zachwycony niemiecką serdecznością. Efekt przyjęcia nie dał długo na siebie czekać: Ledwie arcyksiążę rosyjski powrócił, a już do Berlina wysłano gołębia z oliwką pokoju, która w tym wypadku nazywa się orderem Aleksandra Newskiego.

Zawisł on na piersi młodego Bismarka.

Stało się to tak szybko, że zaledwie można było spostrzedz zwrot, jaki nagle zapanował: dopiero głosy prasy rosyjskiej wskazały wyraźnie na to co się stało. Tam zapowiedziano bez ogródek, że trójaljans już nie istnieje, że Austrja pozostała bez pomocy, izolowana. O ten aljans potrójny! Widocznie bardzo bano go się w Rosji, skoro tak cieszy tam każda przypuszczalna zmiana w dzisiejszym stanie rzeczy.

Ale uciechy te są daremne. Książę Bismark nie pogardzi tak łatwo sprzymierzeńcem takim jak monarchja austro-węgierska. Związek mocarstw centralnych pozostanie i nadal nienaruszony — co jednak księciu Bismarkowi nie przeszkodzi utrzymywać jak najlepsze stosunki z Rosją. Książę kanclerz niemiecki, cokolwiekby o nim powiedzieć można — jest człowiekiem praktycznego rozumu. Chce on ze wszystkimi na razie żyć dobrze, a że ta jego nowa przyjaźń może dla dawnej być niekorzystną, toć przecie on zasłaniać się może tem, że tego nie zamierzał wcale. Książę Bismark oświadczył zresztą, że Bułgarja i cały Bałkański półwysep nic a nic go nie obchodzi, ale cóż książę Bismark zrobi, jeżeli pomiędzy Rosją i Austrją przyjdzie do obrachunku. Po czyjej stronie staną Niemcy? Rzecz prosta, że w początkach książę Bismark będzie się starał, ażeby pogodzić i zadowolić obie strony. Obecny stan rzeczy i ów order pojednania wkładają na niego obowiązki, które uwzględnić musi przy obopólnej akcji. Co wówczas, pytamy, zrobi książę Bismark? Zdaje się, że i wówczas książę Bismark okaże się jako praktyczny mąż stanu i przeważy szalę na tę stronę, która w sporze okaże się życzliwą, ale czy w takim razie nie należałoby, ażeby monarchja austro-węgierska wcześniej obliczyła szanse takiej gry?

Amnestja cesarza Fryderyka.

Zapowiadaną od kilku tygodni amnestję nowego cesarza Niemiec i króla Prus, ogłasza *Reichsanzeiger* berliński z datą 31. zm. w następującej osnowie:

„My Fryderyk z Bożej łaski król pruski itd. chcemy, aby nasze objęcie rządów było zaznaczone aktem rozległej łaski: wszystkim tym osobom — które po dziś dzień z powodu obrazy majestatu lub jakiegokolwiek członka domu królewskiego (§§. 95 i 97 kod. karn.); dalej z powodu zbrodni lub wykroczeń, przewidzianych w §§. 110, 112, 113, 114, 115, 116 i w §§. 123, 130, 130a i 131 kod. karn. jako opór przeciw władzy państwowej, albo naruszenie porządku publicznego; z powodu obraz wymienionych w §§. 196 i 197 kod. karn.; z powodu przestępstw i wykroczeń popełnionych przez prasę; z powodu czynności karygodnych według rozp. z 11. marca 1850 o prawie zgromadzeń i stowarzyszeń — na podstawie wyroku pruskich sądów cywilnych skazane zostały na więzienie lub grzywnę pieniężną — kary te, o ile nie są jeszcze dokonane, wraz z opustem zaległych kosztów łaskawie darować, ewentualnie odsądzone prawa obywatelskie im przywrócić i od nadzoru policyjnego, gdzie to się działo, je uwolnić.

W dalszej części akt amnestyjny, wystylizowany — dodamy nawiasowo — arcyzawiłym stylem biurokratycznym, wylicza te zbrodnie i przestępstwa, które z pod niniejszej łaski cesarskiej są wyjęte.

Podpisani: Fryderyk i ministrowie pruscy z Bismarkiem na czele.

Nowy „Wojtowycz."

Zamieszczając dziś artykuł *Graždanina a la* Mołczanów, pragniemy czytelnikom naszym dać próbkę stylowego humoru księcia-redaktora, który w tym wypadku z prawdziwą precyzją parodjuje p. Mołczanowa i jego styl napuszysty. Przed kilku dniami podaliśmy ową korespondencję p. Mołczanowa, w której tenże opowiada swoje tryumfy berlińskie i dodaliśmy iż p. Mołczanow robi na nas wrażenie Wojtowycza, który opowiadał o swem powodzeniu zgromadzonej „gromadzie". Ciekawem więc będzie dowiedzieć się, jak się na p. Mołczanowa zapatrują w Rosji.

Książę Meszczerski powiada, że wypadkiem, przez pomyłkę, wydano mu z poczty list Mołczanowa, przeznaczony dla *Nowego Wremia*. Pokusa była zbyt silna: książę „wziął" i wydrukował ją w *Graždaninie*. Oto celniejsze ustępy z tej parodji:

„Opisałem już najszczegółowiej procedurę pogrzebu, jako jedyny korespondent, dla którego szczegóły te były przystępne. Teraz przystępuję do innych spraw, też mnie jednemu wiadomych. Spotykałem, rozumie się, mnóstwo przeszkód, ale dość było zawsze, abym wymienił swe nazwisko i wszystkie przeszkody pierzchły. Naprawdę ja jestem jedynym korespondentem.

„Chciałem najpierw dowiedzieć się, co robi książę Wilhelm. Pomyślałem sobie: najlepiej pojadę doń wprost do pałacu. I pojechałem. Szyldwach spojrzał na mnie z ukosa, zwąchawszy Rosjanina i niechętnie zaprezentował broń. Kiwnąłem mu głową i rzekłem mimochodem po niemiecku: „Do widzenia w Petersburgu".

„Powiedział mi szwajcar, że książę jest w domu, ale pracuje z Bismarkiem. W to mi graj — pomyślałem i kazałem przywołać adjutanta książęcego, z którym jestem „ty", bo wypiłem z nim onegdaj bruderszaft na obiedzie u ministra sprawiedliwości.

„Naturalnie przybiegł natychmiast.

„— Chcę widzieć księcia — rzekłem.

23)

RYWALKA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO

(Ciąg dalszy).

Gdy ostatnia kareta odjechała, sir Filip, który w przedsionku żegnał swoich gości, powrócił do jasno oświetlonej jeszcze ale opustoszałej sali balowej i znalazł żonę, siedzącą przy wejściu do cieplarni na tem samem miejscu, gdzie przed kilku godzinami odpoczywała Róża.

— Czyś bardzo zmęczona? — zapytał troskliwie.

— Nieco, odparła, ach patrz, bratek zwiądł zupełnie. Biedny kwiatek, daj mi go, wstawię go do wody.

— Zachowam go takim, jakim jest.

Umilkli oboje. Vivian powiódł wzrokiem po wspaniałych apartamentach i zatrzymał spojrzenie na pięknej kobiecie, strojnej w atłas i drogie kamienie, które za najlżejszym jej ruchem mieniły się pysznemi barwami. Czy to była żona dla biednego człowieka? Pytanie, na które sam dał sobie w myśli odpowiedź, które prześladowało go przez cały wieczór, wybiegło mu teraz nagle, mimowoli prawie na usta:

— Walerjo, gdybym był ubogim, nie wyszłabyś za mnie.

Podniosła na niego zdumione oczy.

— A, jak widzę, sądzisz, podobnie jak wszyscy inni, że sprzedałam się tobie za twój majątek. Nic dziwnego, dlaczegoż miałbyś sądzić inaczej, skoro wiedziałeś, że jesteś mi obojętnym?

Wszak nie pierwszy raz słyszał z jej ust te słowa, ale dzisiaj dotknęły go boleśnie.

— Nie przypuszczałem nigdy, żeś się sprzedała, rzekł, masz zbyt szlachetną naturę; ale nie pytałem się nigdy, dlaczego mnie przyjęłaś, i przyznam ci się, że sam nie mogę znaleźć na to odpowiedzi.

— A jednak owego dnia w Paryżu, gdy przyszedłeś do mnie i zażądałeś nie serca za serce, nie miłości za miłość, ale tylko tej zimnej ręki — owego dnia, kiedy dałam ci to, czegoś żądał, i stałam przed tobą, jako poślubiona żona twoja, wiedziałam tylko, że jesteś sir Filipem Vivian, a ludzie mówili, żeś zamożny. Ciotka byłaby mnie sprzedała zużytemu księciu i obsypała mnie gorzkiemi wyrzutami, bo jej oświadczyłam, że sprzedam się sama. Fredzia nie było, czułam się strasznie samotną. Wówczas to przyszedłeś prosic mnie o rękę. Było to dla mnie rajem, schronieniem, opieką i uciekłam się pod tę opiekę. Gdybyś był ubogim, zrobiłabym tak samo.

— Zimna, posępna opieka, biedne dziecko moje, rzekł ze smutkiem i żalem, ale ja dałem ci to, co dać mogłem. Chodź, już świta, a służba zabiera się do gaszenia światła.

XXVI.

Walerja wiedząc obecnie na pewne, kto był jej rywalką, przestała się jej obawiać. Czemkolwiekby Bianka Gueldre była dla sir Filipa w dawnych latach, dziś nie mogła już go zająć, niebyło tam w jego sercu żadnego czulszego dla niej uczucia. Być może, że było w duszy jakieś idealne wspomnienie Bianki Fanshawe, ale zatarło się ono niechybnie z czasem a gdy się teraz spotkali, musiało się rozwiać w obec Bianki Gueldre. Walerja była tego tak pewną, jak swojej miłości ku mężowi, która, z każdym dniem niemal bardziej opanowywała jej serce. Ani jego obojętność, ani jej duma nie zdołały już teraz stawiać zapory uczuciu. Tłumione tak długo przemocą, wzrastało teraz z podwójną siłą.

„Panią jego serca nie będziesz nigdy" — powiedziała cyganka.. Zadam kłam tym słowom, posiędę to serce na swoją wyłączną własność, zostanę jego panią, tak jak on jest nieświadomie władcą mojej duszy. I cóż ztąd, że jego serce pełne popiołów? Musi odżyć. Cóż ztąd, że jakaś ciemna karta zasępia przeszłość? Czyż nie jestem jego żoną?— mówiła do siebie.

W obec tego potężnego uczucia, powstałego mimo walk i oporu, zniknęła duma i wyniosłość młodej kobiety, pierzchła jej samowola; świadomość, że nie miała rywalki, dodawała jej otuchy, postanowiła wytężyć wszystkie siły, aby zniweczyć tę zaporę, która dzieliła ją od męża. chciała się upokorzyć, starać się o tę miłość jego, błagać go o nią. Ale napozór, dla innych, nie zmieniła swego postępowania; nawet w obecności Alfreda i Rózi odzywała się z dawną ironią i goryczą o małżeństwie, szydziła z miłości.

Pewnego dnia przez uchylone drzwi buduaru, gdzie czytała, dobiegła Walerję rozmowa kamerdynera sir Filipa, Jerzego, z Wilhelmem. Jerzy twierdzi, że jego pan w ostatnich czasach bywał coraz bardziej rozdrażniony i niespokojny.

— A wczoraj — dodał służący — gdy powiedziałem mu, że milady wyjeżdża konno z panią Fraser i państwem Gueldre, krzyknął ostro: „Czy Wilhelm był z panią?" i uspokoił się dopiero, gdy mu powiedziałem, że byłeś.

Słowa służącego zadziwiły, zmieszały Walerję i przypomniała je sobie, gdy Vivian, powróciwszy do domu, zapytał ją z pewnem niezadowoleniem w głosie:

— Co cię zniewoliło do przejażdżki z tymi Gueldre'ami?

Dawna przekora obudziła się w młodej kobiecie, gorący rumieniec oblał jej lica, ale odparła spokojnie, że spotkała ich, wyjeżdżając z domu, a ponieważ pani Fraser prosiła ją, ażeby się do nich przyłączyła, nie mogła jej odmówić.

Ku wielkiemu zdumieniu Walerji sir Filip nazajutrz rano powrócił do tej przejażdżki.

— Pewien jestem — rzekł — że pan Herbert dotrzymywał towarzystwa pani Fraser, a ty jechałaś obok pani Gueldre.

— Istotnie — odparła Walerja, śmiejąc się.

— I jakżeż się sprawował twój arabczyk?

Zapytanie to ją zdziwiło; podniosła na męża zdumione oczy i dostrzegła w jego wzroku wyraz nieopisanej trwogi.

— Z początku — odparła — Haidee była niezwykle niespokojna, bo pani Gueldre ma nieznośny zwyczaj wywijania szpicrutą dla odpędzania much, a ponieważ niejednokrotnie przytem dotknęła nią Haidee, wierne moje zwierze zaczęło objawiać swoje niezadowolenie w tak widoczny sposób, że Wilhelm ku mojej wielkiej uciesze, okrutnie zły podjechał do pani Gueldre i oświadczył, iż zmuszony jest prosić ją, aby była ostrożniejszą ze swoją szpicrutą, bo mój koń jest bardzo niesforny, a jeżeli się rozbiega, i zdarzy się jaki wypadek, to on będzie za to odpowiadał, bo jaśnie pan jego opiece powierzył milady. Mój poczciwy Wilhelm! Pewna jestem, że porwałby się na królowę, gdyby chodziło o moje bezpieczeństwo. O mało nie wybuchłam śmiechem, gdy pani Gueldre z wściekłem spojrzeniem zapytała mnie, czy pozwalam, aby moja służba wydawała rozkazy. Odpowiedziałam jej na to, że Wilhelm ma zupełną swobodę, że mu się nigdy nie sprzeciwiam, a nadto, że robi to, co mu jego pan każe.

— Jasnowłosa Bianka — rzekł po chwili Vivian ironicznie — ma widocznie jakieś specjalne upodobanie w drażnieniu twego arabczyka.

— Jakto? Co chcesz przez to powiedzieć, Filipie?

— Chcę powiedzieć — odparł zmieniając nagle ton mowy — że zabraniam ci jak najsurowiej konnych przejażdżek z Gueldre'ami. Pod żadnym pozorem nie pozwalam ci z nimi jeździć. Tym razem posłuszeństwo nie będzie cię zbyt wiele kosztowało, bo i tak ich nie lubisz. Pamiętaj.

— Filipie, twoje każde życzenie jest dla mnie dostatecznem — rzekła wzruszonym głosem; usta jej zadrgały, a dumna głowa pochyliła się smutnie pod ciężarem surowego niezadowolenia męża.

Vivian drgnął, spojrzał na nią z bezgranicznem zdumieniem, twarz jego rozjaśniła się dziwnym błyskiem.

— A więc takiem jest moje życzenie, zrób to dla mnie — rzekł po chwili łagodnie całując ją w czoło i wyszedł.

— Dla ciebie — zawołała namiętnie Walerja gdy drzwi zamknęły się za nim — zniosłabym najsroższe męki, dla ciebie gotowabym zgubić duszę!

XXVII.

— Wolałabym, żebyś poszedł z nami, Filipie, zamiast na ten mityng w Oakley. — Z temi słowy Walerja weszła do gabinetu męża tuż przed obiadem.

— I jabym wolał, moje dziecko. Bądź tylko ostrożną, proszę cię, bo wieczór jest chłodny. Czy włożysz jasną tualetę dzisiaj?

— Włożę taką, jaką zechcesz — odparła z gorączkową skwapliwością, która nie uszła jego uwagi.

— Skoro tedy zostawiasz mi wybór, chciałbym, abyś się ubrała ciemno. Weź suknię czarną morową i — tu spojrzał jej w oczy — brylantowy garnitur.

Gorący rumieniec oblał jej lica.

— Jeżeli... jeżeli zechcesz mi go sam włożyć.. jak owego wieczora — rzekła stłumionym głosem i wysunęła się z pokoju.

Przy obiedzie Filip zauważył, że Walerja była niezwykle smutna.

— Czyś niezdrowa? — zapytał z obawą, zabierając się do wyjazdu. — Co znaczy ta posępna chmura na twojem czole?

— Nie wiem, jakiś dziwny ciężar przygniata mi serce — odparła ze łzami w oczach. Dręczy mnie jakieś złe przeczucie.

— Dla czegoż właśnie dzisiaj, moje dziecko?

— Nie wiem... nie wiem. Filipie, nie opuszczaj mnie dziś, nie wyjeżdżaj!...

„— Ciężko — odrzekł. — Pracuje z Bismarkiem.

— Jaż mam o tem nie wiedzieć! — zawołałem. — Właśnie dlatego chcę widzieć ich razem, żeby zrobić szkic z obudwu.

„— Spróbuję zameldować — rzekł adjutant.

„— Tylko spiesz się — dodałem. — Nie mam czasu.

„Szwajcar spytał mnie gdzie mieszkam.

„— W ambasadzie ruskiej — zawołałem i ujrzawszy dwóch posłów wchodzących właśnie, dodałem głośno: w apartamencie, w którym stawał kanclerz, książę Gorczakow!...

„W tej chwili dał się słyszeć z góry głos:

„— Mołczanow, chodź!

„W jasno-oliwkowej żakietce wszedłem na górę — po schodach czarnym aksamitem usłanych.

„— Du hast Glück — rzekł adjutant. — Ledwiem cię zameldował, obadwaj krzyknęli: „Her Moltschanow! I owszem, niech wejdzie, właśnie jest nam potrzebny!"

„Otwarły się przedemną drzwi, przy których stał żuaw wzięty do niewoli pod Haussonville i na wpół nagi indjanin z Kamerunu.

„Kronprync stał z Bismarkiem pod oknem. Obaj byli w surdutach i widocznie zakłopotani.

„Zrobili ku mnie trzy kroki, ja ku nim dwa. Podałem rękę kronpryncowi a potem Bismarkowi. Ucieszył się stary jak mię obaczył. Przypomniał mi, jakeśmy to podczas oblężenia Paryża jedli razem śniadanie na baterji Nr. 16, on, ja, Moltke i zdaje się, jeżeli się nie mylę, cesarzowa Augusta... Poklepał mię po ramieniu, ja go po brzuchu i powiedziałem kronpryncowi, że z Bismarkiem jesteśmy w przyjaźni jeszcze od czasów, kiedyśmy polowali razem na niedźwiedzie w Nowgorodzkiej gubernji.

„Prosiłem ich, aby się nie krępowali i rozmawiali dalej, bo ja potrzebuję obejrzeć gabinet.

„— Pan jesteś pierwszy i jedyny korespondent, który wszedł do mego gabinetu — rzekł kronprync, i podał mi cygaro.

„Podziękowałem, dodawszy, że wolę palić cygara, które sprowadził dla mnie z Hawany książę Walji.

„Gabinet podobny do wielu gabinetów głów koronowanych. A widziałem tego dużo a nawet wiele zapomniałem. O ile pamiętam, podobny jest do gabinetu Wiktorji angielskiej, w którym jadłem jaja z Indyj i piłem maderę 300-letnią z piwnic Marji Stuart. Po trosze też przypomina gabinet króla holenderskiego, u którego grałem w szachy Oranji, albo też gabinet Mikołaja I. w Carskiem Siole, który opisywałem na osobiste żądanie nieboszczyka księcia Orłowa i królowej niderlandzkiej Anny Pawłówny.

„Na biurku kronprynca leżały papiery i depesze. Papiery rządowe mają format mniejszy niż u nas, są koloru na pół żółtego, z czarnym orłem po lewej stronie. Zauważyłem, że jeden z nich dotyczył kwestji bułgarskiej i miał rezolucję cesarza Wilhelma: *„warum?"* Inny traktował o kolejach żelaznych na Wschodzie i nosił rezolucję teraźniejszego cesarza: *„schneller"*. Wśród telegramów leżał jeden długi od papieża, zdaje się pisany volapückiem.

„Kronprync chciał mię zaprosić na śniadanie, ale drzwi się otwarły i ukazała się dama w czerwonym woalu. Była to cesarzowa Wiktorja. Przeprosiłem, że nie mogę służyć, przewidując zebranie rodzinne, poufne. Bismark chciał mię odwieźć, ale cesarzowa zrobiła mu znak i został.

„Dziś mam ogromną masę roboty. Muszę być u hrabiego Perponchera o 9 rano, zobaczyć jak bierze kąpiel, a potem na massaż do Moltkego.

„Jutro oglądam wszystkie plany fortec".

Tyle jest słów *Grażdanina* a la Mołczanow.

Dom opieki dla sług pozbawionych miejsca.

Powszechnie jest rzeczą znaną, iż jedną z głównych przyczyn zepsucia sług, są tak zwane „stancje." Jednorazowe choćby korzystanie z podobnego rodzaju przytułku, zdolne często na krzywą drogę sprowadzić nawet najlepiej prowadzące się dziewczęta. Chronić też dobre i moralne sługi od tej spadzistej ścieżki, jest dziełem nietylko chrześciańskiem, ale leży we własnym interesie wszystkich służbodawców. Ileż bowiem złego wcisnąć się może przez sługi do ognisk naszych?

Pragnąc zadośćuczynić tej moralnej potrzebie w naszem społeczeństwie, a zawdzięczając szlachetnemu poparciu i ofiarności zacnych osób, rok przeszło temu założony został, przy szkole dla sług: Dom opieki dla sług pozbawionych miejsca. Ulica Ochronek 6.

Na razie zakład udzielał przytułku sługom uczęszczającym do szkoły, dla innych zaś o tyle, o ile polecone były przez osoby lub instytucje, które czynnie usiłowania Domu opieki popierały. Obecnie ramy opiekuńczej działalności jego rozszerzono do ogółu. Korzystać z niej wszakże mogą jak i dotąd li tylko sługi moralne i nie z własnej winy lub przez lekkomyślność pozbawione miejsca.

Dom opieki będąc uzupełniem zadania, któremu sprostać pragnie szkoła dla sług, nie ogranicza się na udzielaniu samego schronienia i staraniach o najodpowiedniejsze, a o ile można najrychlejsze pomieszczenie sług na służbie. Zadaniem jego jest, całem swem wewnętrznem urządzeniem, wpływać na ich moralne podniesienie, starając się jednocześnie o nastręczenie im sposobności praktycznego wydoskonalenia się w ich zawodzie. Pranie więc, prasowanie, reperacje bielizny, gotowanie itp., są ich codziennem tam zajęciem.

Nad kierunkiem zakładu, prócz członków dyrekcji, czuwa specjalnie kapłan, udzielający nauki religji w szkole dla służących.

Spodziewać się należy, że ogół oceni należycie usiłowania dążące do podniesienia jednej z najliczniejszych klas naszego społeczeństwa i użyczy nowej instytucji moralnego i materjalnego poparcia.

Każdy datek, czy pieniężny, czy w sprzętach domowych, lub naczyniach gospodarskich, z wdzięcznością przyjęty będzie i przyczyni się do szybszego rozwoju zakładu.

Ponieważ Dom opieki, celem praktycznego wydoskonalenia i zajęcia sług, przyjmuje, jak się już rzekło, bieliznę do prania i reperacji, jakoteż urządza abonament na objady, wyłącznie tylko dla kobiet, jak nauczycielek i innych, które nie prowadząc własnej kuchni, nie mogą korzystać z publicznych restauracyj, przeto i w tym względzie poparcie osób życzliwych dla instytucji, jest konieczne.

Wszelkie zgłoszenia dotyczące Domu opieki, adresować należy do: Dyrekcji szkoły dla sług we Lwowie, lub wprost do zarządu Domu opieki dla sług, l. 6. ul. Ochronek.

— Walerjo, co ci się stało? Moja nieobecność nie sprawiała ci nigdy żadnej przykrości, powrócę zresztą około północy. Będę myśleć o tobie.

— Naprawdę, Filipie? Tylko niech nie stoję w twej myśli taką złą, samowolną, jak zwykle; myśl o mnie jak najlepiej, — prosiła smutnie.

Po raz drugi w życiu Filip Vivian pochwycił w objęcia wysmukłą postać żony i przytulił jej cudną głowę do swej piersi, a po raz pierwszy melodyjny głos jego szepnął jej czule:

— Będę o tobie myślał jak najlepiej, moja ukochana i złożywszy gorący pocałunek na jej ustach, wyszedł, pozostawiając ją samą z nieokreślonem przeczuciem jakiegoś nieszczęścia, z sercem, pełnem żalu i niewypowiedzianej tęsknoty.

Niebawem przybył Alfred wesół i pełen humoru.

— Jakaś ty dziś cudna, kuzyneczko! — zawołał, całując ją w czoło i w obie ręce.— Cóż ci powiedział sir Filip, moja piękna pani?

— Sir Filip jest zadobrze wychowany, żeby prawić komplimenta własnej żonie — odparła niedbale. Antonino, podaj mi okrycie.

W kilka chwil później lady Vivian, wsparta na ramieniu kuzyna, wchodziła do wielkiej sali koncertowej, szczelnie zapełnionej.

— Trudno tu kogo rozpoznać śród tego tłumu — odezwał się Alfred, lornetując dokoła, gdy zajęli swe miejsca. A! widzę panią Fraser i pannę Różę w loży... hrabinę Hughbury i panią Gueldre, ale bez szwagra.

— I ja ich widzę... patrz, a tam są Dysar t'owie — rzekła Walerja. Lord Arbuthnot dochodzi do nich... usiadł obok Janiny. Co to za bałamut! Wczoraj wieczór jeszcze nie odstępował na chwilę Rózi.

— A przed tygodniem waszej mości, piękna milady, — szepnął Alfred z uśmiechem.

Lady Vivian pięknością swoją, której łagodny smutek, malujący się na bladej twarzy, dodawał nowego uroku, zwracała tego wieczora powszechną uwagę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z prowincji.

Tarnopol 31. marca. (*„Sokół" tarnopolski. — Przyjazd „Sokołów" lwowskich do Tarnopola*). Najwięcej zainteresowania u tutejszej publiczności budzi „Sokół" podolski, jako najruchliwsza instytucja naszego miasta. W grudniu z. r. urządził „Sokół" pierwszy wieczorek gimnastyczny, w styczniu b. r. przedstawienie teatralne, w lutym jedyny bal w ubiegłym sezonie karnawałowym, a 17. marca zrobił nam niespodziankę przedstawieniem magicznem i koncertem na kieliszkach, wykonanem przez dyletanta-amatora p. Jana Kolinka z Wiednia, znanego z występów podobnych we Lwowie i Krakowie. P. Kolinek wykonał wiele sztuk, nazwanych „chwilami złudzeń", ze znakomitem powodzeniem i zachwycił licznie zgromadzoną publiczność wykonaniem kilku aryj z opery „Trovatore" Verdi'ego i „Pieśni tyrolskiej" Steina.

Na pochwałę p. Kolinka przytoczyć należy, że przedstawienie wykonał bezinteresownie ze szczerej życzliwości dla instytucji „Sokoła".

Ten sam wieczorek uzupełnił „Sokół" nadto koncertem orkiestry smyczkowej tutejszej muzyki miejskiej pod kierownictwem kapelmistrza p. Józefa Horzitzy, któremu uznanie należy się za sumienną i niezmordowaną pracę około kapeli, składającej się z młodych ludzi zawodów przemysłowych.

Przyjazd „Sokołów" lwowskich do naszego miasta, zapowiedziany na 10. marca a odroczony z powodu zasp śnieżnych i niekursowania pociągów kolejowych, przyjdzie do skutku 14. kwietnia b. r., w którym to dniu odbędzie się pierwsza wieczornica „Sokoła" przy współudziale członków kółka śpiewackiego (części „Lutni") i grona nauczycielskiego „Sokoła" lwowskiego. W program, który szczegółowo będzie ogłoszony, wchodzą śpiewy choralne i solowe, muzyka instrumentalna, deklamacja i ćwiczenia na przyrządach gimnastycznych.

Spodziewać się należy, że publiczność tarnopolska, uznając pożyteczność i konieczność jedynej instytucji sokolskiej na Podolu, pospieszy tłumnie na powyższą wieczornicę.

„Sokoły" lwowscy przybędą w mundurach.

Buczacz 29. marca. (*Brutalność urzędnika.*) Nie jestem reporterem ani korespondentem, który dla efektu zwykł ludzkie sprawki przedstawiać w krzyczących barwach. Owszem — na nędzę moralną zamykam oczy i wolę, gdy brudy we własnym piorą się domu. Ale są fakta, które oburzają, a pomijać je milczeniem, znaczyłoby tyle, co dopomagać do nich. Do takich faktów należy wypadek, jaki się wydarzył w naszem mieście. Szesnastoletnia córka pewnego kupca z Monasterzysk postanowiła przejść z wiary żydowskiej na katolicką i w tym celu opuściwszy dom ojcowski przybyła w okolicę Buczacza, zkąd ją odstawiono pod asystencją żandarma do tutejszego Starostwa, jako władzy mającej ją zasłonić przed fanatyzmem jej współwyznawców. Pan starosta zajął się na razie — naturalnie z obowiązku swego urzędu — przyszłą neofitką, a gdy sąsiednie klasztory żeńskie w Niżniowie i Jazłowcu nie chciały czy nie mogły przyjąć tej dziewczyny w swoje mury, postanowił ją odesłać do Lwowa. Tymczasem w wigilję wyjazdu owej dziewczyny zjawia się u pana starosty deputacja tutejszych żydów, poczem pan starosta poczyna przekonywać ową żydówkę, iż źle czyni, pragnąc opuścić wiarę ojców swoich. A gdy te argumenta nie skutkują, ucieka się do wyrażeń, które zwykły razić ucho nawet lekkiej kobiety. Mimo tego z płaczem oświadczyła Klara — tak się nazywa owa żydóweczka — że postanowienia swego za nic nie cofnie, co pobudziło pana starostę do tego, iż wymierzył swą męzką dłonią trzy policzki słabej dziewczynie!...

Oto nagi opis faktu.

✝

Bolesław Czerwieński.

Młodzieży polskiej coraz nowe przychodzi wypełniać luki, coraz nowe spadają na nią obowiązki. Ostatnich kilka lat zaznaczyło się w życiu naszem narodowem tylu stratami, że całe szeregi szermierzy zastąpić jej wypadnie. I dzień wczorajszy nowy przyniósł wyłom. „Z pod czerwonego sztandaru," w najszlachetniejszem tych słów znaczeniu, ubył znowu jeden z najdzielniejszych towarzyszy, jeden z najgorętszych bojowników, duch niczem niestrudzony, do ostatniej chwili niezmordowanie czynny i czujny — ciało tylko odmówiło mu dalszej posługi, on sam odleciał ze skargą, dla czego nie dano mu oddać taką przysługę społeczeństwu, jaką wskazywał mu wielki jego talent.

Śp. Bolesław Czerwieński ubył nam wczoraj o godz. 9. rano. Choroba serca i płuc zmogła go szybko i prawie uwierzyć trudno, że go już nie ma. Zgasł w sile wieku i talentu, wśród szacunku i serdecznej życzliwości wszystkich, którzy go otaczali i osobiste przymioty jego zmuszeni byli wysoko cenić; zgasł wśród prawdziwego żalu po nim i tych, którzy znali go tylko z utworów pióra. W nim opuszcza nas poeta niepospolitego talentu, człowiek pojmujący serjo obowiązki, poważnie zapatrujący się na wszelką pracę ludzką.

Zmarły ten nasz towarzysz i druh był niezawodnie jednym z tych, którym należyć się będzie obszerniejsza wzmianka na kartach pamięci, poświęcanych bardziej zasłużonym na niwie publicznej. Praca jego była jednak zanadto różnorodna i obfita, by już teraz należycie ją ocenić można i dać w ten sposób gotowy materjał historji. W jednej chwili nie podobna przeglądnąć ją gruntownie, ocenić wyczerpująco. Ograniczymy się więc na pobieżnem zebraniu dat główniejszych z jego życia i prac.

Śp. Bolesław urodził się we Lwowie w r. 1852 d. 3. kwietnia, zmarł więc w rocznicę urodzin. Do szkół uczęszczał we Lwowie; po wyjściu z gimnazjum powziął był zamiar poświęcenia się zawodowi nauczycielskiemu, jednakowoż po ukończeniu wydziału filozoficznego na uniwersytecie lwowskim zmienił pierwotny zamysł i idąc za usposobieniem i kierunkiem swego talentu, oddał się literaturze, zaprzągłszy się równocześnie do ciężkiej i denerwującej pracy dziennikarskiej. W r. 1870 wstąpił do redakcji *Gazety Narod.*, gdzie pozostawał do r. 1874, w którym też roku, jeżeli dobrze sobie przypominamy, wydał pierwszy poemat wierszem większych rozmiarów p. t. „Uczony." W ciągu tegoż roku przeszedł do *Dziennika Polskiego*, gdzie pisał głównie recenzje teatralne, zamieszczając wiersze i prace prozaiczne w *Tygodniu*, wydawanym przez A. J. O. Rogosza. Wówczas wydał drugi swój utwór obszerniejszy pt. „Aliquid," który uległ podobno konfiskacie. Wtedy również pracował śp. Bolesław nad tragedją na tle rzymskiem pt. „Niewolnik;" tragedja ta doczekała się wykończenia i przedstawienia na obudwu naszych scenach krajowych dopiero w zimie 1882 r. W r. 1877 powrócił znowu do redakcji *Gazety Narodowej*, w której fejletonie wydrukował dwie nowele: „Różka" i „Tragedja w koszarach," już samemi tytułami świadczące o kierunku realistycznym. W roku 1881 wydał spory tom poezyj i te mu najwięcej przyniosły uznania i rozgłosu. W *Gazecie Narodowej* pozostawał Czerwieński aż do czasu opuszczenia jej przez śp. Jana Dobrzańskiego. Śp. Bolesław prowadził wraz z śp. Bolesławem Spaustą redakcję „Ziarna"; w r. 1885 „Tygodnika Polskiego", redagował *Smigusa* w pierwszym roku istnienia tego pisma, a wreszcie w roku 1886 został współpracownikiem *Kurjera Lwowskiego*, który podpisywał jako redaktor odpowiedzialny. Ostatnim jego utworem, wydanym osobno w roku 1887 jest poemat prozą p. t. „Dwa Widzenia". Po przedstawieniu „Niewolnika", napisał do spółki z p. Aurelem Urbańskim utwór dramatyczny p. t. „Nieboszczyk" przedstawiony we Lwowie; odznaczył się także jako tłumacz librettów.

Jego pióra jest przekład znakomity robotniczej francuskiej pieśni pt. „Czerwony Sztandar", potem liczne artykuły w robotniczem pismie *Praca*, tam też wydrukował oprocz wielu innych poemat pt. „Skon Jana Hłaski". Dla sceny przyswoił śp. Czerwieński powieść Zoli „L'assomoir".

Oto pobieżnie i niedokładnie zestawiona spuścizna literacka po śp. Bolesławie Czerwieńskim. W pierwszym rzędzie dowodzi ona, że pracował wiele i wytrwale na polach najrozmaitszych, a kto się jej bliżej przypatrzy, przyjdzie do przekonania, że chociaż rzucał się często w najrozmaitszych kierunkach, i sądząc powierzchownie, możnaby mu z tego uczynić zarzut, przecież czynił on to jedynis w ciągłej pogoni za prawdą, niezadawalając się prostem przejęciem tego, co pozostawili po sobie starsi pracownicy.

Żył on w ciągłej walce, o której sam powiada: „Padasz, poniżasz się, pogardzasz sobą i znowu się podnosisz, znowu korzysz się przed tą niepojętą władzą, którą może przeczuwali starożytni wznosząc ołtarze: *Deo ignoto*. Jest to ciągła walka, która unuża siły, ale ten tylko może mieć o niej wyobrażenie, kto ją przebywa — bo skoro się raz rozpoczęła, trwa ciągle, bez przerwy aż do wyzwolenia ducha z cielesnej opony." („Dwa widzenia").

I wreszcie wyzwolił się duch jego z tej opony, a my, którzy byliśmy świadkami walki jego, przyznać musimy także i to, co on również sam o sobie powiada, że „ukoiła ona jego duszę i kazała pogodnie na świat spoglądać." (Tamże).

Cześć pamięci zacnego człowieka, sumiennego pracownika i oby lekką była mu ziemia, dla której z miłością pracował!

KRONIKA.

Nekrologja. W Krakowie zmarł Karol Pawłowski, powszechnie znany tam kustosz w salach wystawy Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach. Przeżył lat 84. — W Tarnowie zmarła Magdalena z Karpińskich Oleksowa, żona dzierżawcy hotelu Krakowskiego, w 39 roku życia.— Ewelina z Siemianowskich Chajęcka 1° voto Żebrowska, zmarła w Żurawnie.

† **Józef Krzywda Kieszkowski**, były właściciel dóbr Rusiatycze w przemyskim podporucznik 1 pułku konnych strzelców w roku 1830/1, zmarł we Lwowie 2. b. m. przeżywszy lat 20. S. p. Józef urodzony w Ruszatycach, kończył, tak zwaną, filozofję w Tarnopolu u Jezuitów, gdzie kolegował z nieboszczykiem Agenorem Gołuchowskim. Następnie oddał mu ojciec wieś „Bieźmichowę" w sanockiem, gdzie też rozpoczął gospodarować.

Na pierwszą wieść o powstaniu w r. 1830, zabrał co najlepsze konie i z kilku ludźmi pospieszył do Warszawy. Brał udział we wielu bitwach; a w odwrocie armji polskiej z Warszawy, będąc w arjergardzie, ostatni przeszedł most pod Pragą. Po upadku powstania zamieszkał w Ruszatycach i ożenił się z Józefą hrabianką Szydłowską, wnuczką wojewody. Wkrótce dom jego zasłynął staropolską gościnnością. Tu przebywało wielu wybitnych wojskowych polskich, tu bawił dłuższy czas ś. p. Wincenty Pol, szef inżynierji pułkownik Edward Bieliński, który siostrę gospodarza, Antoninę poznawszy, z nią się ożenił. Serdeczna przyjaźń tych ludzi, do których należał także ś. p. Edmund hr. Krasicki z Liska; ich gawędy o czasach przeszłych, wpłynęły na bujną fantazję Wincentego; a tak powstał „Mohort." „Kochany szefie! niosę ci pieśń o Mohorcie i księciu Józefie." Tym szefem był nie kto inny tylko ś. p. Biliński.

Ś. p. Józef posiadał wszystkie cnoty szlacheckie, był religijnym, serdecznym i uczynnym.

S. p. Józef był rodzonym bratem dyrektora Henryka Kieszkowskiego, pozostawił zaś jedyną córkę Wandę, wdowę po ś. p. Stanisławie Podlewskim z Kawska.

Cześć Jego pamięci!

Kalendarz. Środa (4.): Izydora Bisk. — Mnożysława. Wschód słońca o godz. 5. min. 29, zachód o godz. 6. min. 35.

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Dla ucznia Ch. p. Wiktor Bilski z Zaleszczyk 2 złr., jako datek za miesiąc kwiecień.

Dla pogorzelców miasta Skole, cesarz udzielił z prywatnej szkatuły, jako wsparcie, 2000 złr.

Dar. Cesarz udzielił gminom Borki nizieńskie Brzyście i Młodochów, w powiecie mieleckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura była + 9·2°C., najniższa + 3·0°C., najwyższa + 18·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o niepewnym kierunku, średnia temperatura doby około 10°C., stan nieba zmienny, powietrze wilgotne, opad nieznaczny.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Michała Krupnickiego rzeczywistym nauczycielem szkoły w Blichu, a Andrzeja Głuszkiewicza rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Stecowie.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Kazimierza Winnickiego, właściciela dóbr, na prezesa rady powiatowej w Żydaczowie.

Z kolei Karola Ludwika donoszą nam, że z dniem 3. bm. poczęły znowu między Krasnem i Podwołoczyskami kursować nocne pociągi nr. 9 i 10.

Tłumaczem sądowym dla języka rosyjskiego zamianował lwowski sąd krajowy wyższy, p. Włodzimierza Leona Jankiewicza ck. komisarza policji we Lwowie, przydzielonego do ck. prokuratorji państwa.

Wakują posady manipulacyjne i służbowe zastrzeżone dla wysłużonych c. k. podoficerów, a mianowicie:

Posada kancelisty przy sądzie powiatowym w Gorlicach, ewentualnie przy innym jakim sądzie w obrębie wyższego sądu krajowego w Krakowie, z terminem podań do 10. kwietnia.

Oprócz tego wiele innych posad po za granicami kraju, jako to: w Austrji, w Czechach, na Morawie itd.

Bliższej wiadomości co do warunków i dotacyj odnośnych powziąć można w biurze IV. Dep. magistratu lwowskiego.

W Muzeum narodowem złożono do pamiątek narodowych wieniec srebrny, ofiarowany na trumnę śp. Zyblikiewicza przez Wydział krajowy. Na wstążce pozłacanej jest napis: „Wydział krajowy imieniem kraju zasłużonemu marszałkowi Zyblikiewiczowi — 23. maja 1887." Na liściach wieńca nazwiska członków Wydziału krajowego i zastępców.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa Opieki weteranów polskich z r. 1830—1831 za miesiąc luty i marzec br., nadsyła nam skarbnik dr. Bernard Goldmann, a mianowicie:

Datki nadesłali: Subwencja Sejmu krajowego złr. 1500, subwencja rady miejskiej 800, urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za luty 5·95, za marzec 6·35, dr. Longin Feigel za półrocze 2, Cz. nieprzyjęte honorarjum lekarskie 25, Karol Jaźwiński 10, dr. Andrzej Gońka, Edward Marynowski i dr. Tadeusz Poźniak po 5, M. K. zwrócone z Tłumacza 28·51, Zygmunt Jolles czysty dochód z wieczorka, urządzonego dnia 21. stycznia w Kołomyi 75·72, Żegota Krauss delegat w Sokalu część czystego dochodu z wieczorku d. 11. lutego 10·10, pani Pańkowska ze składki w Dublanach 10, A. Zbyszewski składka urzędników ordynacji Chorostkowskiej w rocznicę powstania 10, hr. Starzeński część dochodu z wystawy starożytności i dzieł sztuki w Kołomyi 50, przez delegata Apol. Stokowskiego: Franciszek Waligórski jako autor i Zel. Sarjusz jako wydawca poematu „Niewiasta przed sądem" dochód z częściowej sprzedaży po zapłaceniu kosztów druku 55, Bolesław Kamiński urzędn. tow. kredyt. 7, Stan. Łuczakowski urzedn. tow. kredyt. 3, ogółem wpłynęło 2603 złr. 63 cnt.

W miesiącu lutym rozdano 42 weteranom zapomogi stałe w kwocie 351 złr., zaś 4 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 45 złr., koszta pogrzebu jednego weterana 25złr.

W miesiącu marcu rozdano 42 weteranom zapomogi stałe i świąteczne 606 złr., zaś 5 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 75 złr., koszta pogrzebu jednego weterana 22 złr.

Wydział gospodarczy Vgo zjazdu lekarzy i przyrodników polskich postanowił urządzić w drugiej połowie lipca b. r. w czasie zjazdu wystawę lekarsko-przyrodniczą z oddziałem geograficznym. Wezwani przez tenże wydział do objawienia swego zdania, reprezentanci geografji we Lwowie — mając na względzie z jednej strony, że nauka geografji wymaga na wszystkich swych stopniach, oprócz dobrych podręczników, pomocy map, atlasów i przyrządów, których poznanie, ocenienie i nabycie jest dla braku krajowych zakładów geograficznych z niemałemi połączone trudnościami; z drugiej zaś strony, że brak łączności pomiędzy uczącymi czyni wymianę myśli a tem samem wzajemne udzielanie sobie zdobyczy na polu naukowego doświadczenia i poprawę metody niemożebną — uznali wystawę geograficzną za rzecz pożyteczną i postanowili wziąć w jej urządzeniu czynny udział. Do spełnienia tego zadania utworzyli komitet ze wszystkich nauczycieli i reprezentantów nauki geografji, zamieszkałych we Lwowie; przewodniczącym obrali dra Antoniego Rehmana, profesora uniwersytetu lwowskiego, sekretarzem Stanisława Majerskiego, nauczyciela gimn. Franciszka Józefa, i uchwalili, ażeby wystawa geograficzna obejmowała: 1. zbiór najlepszych map i atlasów. 2. Najnowsze podręczniki geograficzne bez względu na ich język. 3. Przyrządy, służące do nauczania geografji. 4. Metodyczne prace nauczycieli i uczniów krajowych, zwłaszcza z zakresu kartografji.

Komitet, zajmujący się urządzeniem wystawy geograficznej, odzywa się niniejszem do wszystkich nauczycieli geografji, by przyszli z pomocą sprawie, dotykającej żywotnych interesów szkolnictwa, a mianowicie: ażeby, jeśli posiadają przedmioty, nadające się na wystawę, raczyli uwiadomić o tem komitet najdalej do 1. czerwca br., te zaś, których wystawienie komitet za odpowiednie uzna, najdalej do 1. lipca br. nadesłali i sami wystawę jak najliczniej odwidzili. *Stanisław Majerski*, ulica Długosza 19, II. piętro.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Ropczycach z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 2. maja br.

Prima aprilis. Anglicy dzień pierwszy kwietnia nazywają nie zbyt delikatnie, bo... dniem głupców (*foorl's day*), Francuzi — *poisson d'avril*, a Niemcy *April Schicken. Prima aprilis* w historji zajmuje pewne miejsce, pamiętniki bowiem przytaczają wiele anegdot, z których okazuje się, że nawet panujący podtrzymywali tego dnia tradycję, lub bez gniewu przyznawali się, że sami zostali zwiedzeni. W końcu wieku zeszłego, w Londynie pozwolono sobie następującego żartu. Na tydzień przed końcem marca ukazały się na rogach wszystkich ulic plakaty z następującym napisem: „W przyszły czwartek o godz. 12. w południe, uda się do opactwa westminsterskiego wielka i wspaniała procesja, do wzięcia udziału w której, zaprasza się osoby wszelkiego stanu, płci i wieku..." Jakoż, w oznaczony dzień, już od samego rana zaczęły do wymienionego miejsca ściągać się tłumy ludności. Wszystkie okna były przez widzów wynajęte, plac i bliższe ulice napełniły się ciekawymi, wyczekiwano rozpoczęcia zapowiedzianej procesji, ale gdy czas uchodził, a żadnych przygotowań nie dostrzegano, ktoś domyślniejszy, przypomniawszy sobie datę, zawołał głośno: „Jesteśmy oszukani, dzisiaj dzień pierwszy kwietnia!" I rzeczywiście tak było, wkrótce bowiem wyjaśniło się, iż jakiś lord, dla własnej uciechy, urządził sobie taki żart z publiczności...

Wielce gorliwym zwolennikiem kwietniowego zwyczaju był Napoleon I. Każdego roku musiał on wiele osób z otoczenia swego w błąd wprowadzić i cieszył się, gdy mu się to udało uczynić zręcznie. W r. 1809, dwaj sekretarze stanu Regnault de St. Jean d'Angely i Carion de Nisas, otrzymali rozkaz ministerjalny, polecający im bezzwłocznie przybyć do Fontainebleau i stawić się przed cesarzem. Regnault, który bawił wówczas na wsi, wziął natychmiast konie pocztowe i popędził do rezydencji cesarskiej. Napoleon zabaczywszy go, udał zdziwionego i oświadczył, iż go nie wzywał wcale, gdy zaś oszukany przedstawił mu rozkaz, cesarz, śmiejąc się, odpowiedział: „Domyślam się, stałeś się pan ofiarą czyjegoś żartu, wszak to dzisiaj dzień pierwszego kwietnia." Regnault nie domyślając się jeszcze, zaczął się oburzać i przysiągł, iż będzie poszukiwać winnego. Zręczniej postąpił sobie Carion de Nisas, skłoniwszy się bowiem głęboko przed cesarzem, rzekł z uśmiechem: „Wdzięczny jestem temu, który zażartował ze mnie w ten sposób, dał mi bowiem sposobność wyrażenia waszej cesarskiej mości uczucia mej wierności i przywiązania." Dopiero po tem oświadczeniu, domyślił się Regnault, kto był istotnym sprawcą żartu.

Ale w kronice kwietniowego zwyczaju, znajdujemy niekiedy żarty mniej delikatne. Tak np. w dniu 31. marca r. 1846, londyński dziennik *Evening Star* pomieścił ogłoszenie, iż w dniu następnym, w gmachu muzeum rolnictwa na przedmieściu Islington odkrytą zostanie wielka i odznaczająca się doborem znakomitych okazów wystawa osłów. Następnego dnia, zaciekawiona publiczność i interesowani tłumnie przybyli na wskazane miejsce, lecz nie zastawszy żadnej wystawy, przekonali się, iż to oni właśnie w skutek swej łatwowierności, stali się tymi... okazami.

O ekscentrycznych oświadczynach donosi *Kurj. Warsz.* Przed kilkoma dniami panna T., nauczycielka muzyki, zamieszkała u krewnych, państwa K., w dzielnicy placu Trzech Krzyży, została zaczepioną w Alejach Jerozolimskich przez jakiegoś wytwornie ubranego mężczyznę. Nieznajomy, uchwyciwszy kapelusza, rzekł: — Czy pani pozwoli się przedstawić? Panna T. widząc w zaczepce manewr donżuański, nic nieodpowiedziawszy, przyspieszyła kroku, lecz nieznajomy nie przestawał iść za nią, mówiąc: — Ależ ja mam zupełnie godziwe zamiary, proszę tylko posłuchać.... Strwożona nauczycielka stanowczo żadnych oświadczeń słuchać nie chciała. Tymczasem mniemany donżuan napisał list do pana K., wuja panny T., prosząc o pozwolenie bywania i opisując swoje stanowisko, wskazał osoby, które mogą dać o nim korzystną opinję. „Siostrzenica pańska jest podobną jak dwie krople wody do mojej narzeczonej, którą niedawno utraciłem, czuję, że tylko z nią mogę być szczęśliwy, w razie zaś odmowy gotów jestem umrzeć lub oszaleć". Ekscentryczne te oświadczyny zbyto milczeniem, lecz p. B. onegdaj zjawił się u państwa K. i prosił o chwilę rozmowy z panną T. tak usilnie, iż nie miano odwagi mu odmówić. Rezultatem tych dziwnych konkurów jest, że panna T. została narzeczoną, a p. B. dla swej przyszłej małżonki, czyni zapis połowy znacznego majątku.

Fiskus spadkobiercą morderczyni. Przed 28 laty popełnione zostało w Korneuburgu, w Niższej Austrji okropne morderstwo. Bogaty wieśniak Milotsch, został wraz żoną i dwojgiem dzieci pewnej nocy w domu własnym w tajemniczy sposób życia pozbawiony, znaczną gotówkę, którą posiadał, zabrał morderca. Pomimo zabiegów żandarmerji, sprawcy nie wykryto. W kilka lat później zginął tam również tajemniczo wieśniak Netuschil, a żona jego Magdalena zniknęła gdzieś bez śladu. W kilka tygodni później schwytana we Wiedniu, przyznała się, że Milotschów udusiła w nocy poduszką, a mężowi swojemu, który odgrażał się, że ją wyda, z obawy kary zgotowała taki sam los... Atoli równocześnie zaprzeczyła kategorycznie, jakoby zrabowała u Milotschów jakie pieniądze. Zasądzona wówczas na dożywotnie więzienie, po dwu latach oszalała i wkrótce potem umarła w szpitalu. Owóż obecnie znaleziono w jednym z pow. sądów wiedeńskich znaczny, bo na tysiące liczony depozyt „Magdaleny Netuschil." Jakim sposobem pieniądze te dostały się w ręce sądu, niewiadomo, gdyż w aktach nie ma najdrobniejszej informacji w tej mierze. Ogłoszono tedy w urzędowej *Wien. Ztg.*, aby uprawnieni spadkobiercy zgłosili się ze swojemi pretensjami do sądu, lecz dotychczas nikt taki się nie jawił. W obec tego, po upłynięciu przepisanego ustawą czasu, depozyt zbrodniarki przejdzie na własność skarbu państwa, jakkolwiek wszelkie pozory przemawiają za tem, że pochodziły z rabunku u Milotschów.

Kradzież karabina francuskiego. W arsenale w Tarbes spostrzeżono dnia 30. zm. ubytek jednego karabina repetjerowego, sławnego systemu Loebla. Zawezwani z Paryża najlepsi ajenci policyjni wykryli sprawcę kradzieży. Jest nim niejaki Gérin, pisarz kancelaryjny w arsenale. Odnaleziono też karabin, a nadto mnóstwo ładunków. W pomieszkaniu Gérina wykryto też nader liczną korespondencję z zagranicą i całe stosy rozporządzeń ministerjalnych, dotyczących wojskowości w ogóle, a specjalnie fabrykacji karabina i nabojów. O ile Gérin działał dla zagranicy, dla kogo i czy miał wspólników, dotąd nie skonstatowano. Nie zdaje się jednak ulegać wątpliwości, że Gérin nie miał jedynie na celu studjów — jak się tłumaczy. Prowadzone energicznie śledztwo doprowadzi pewnie wkrótce do wykrycia prawdy.

Gérin liczy 45 lat, ma liczną rodzinę i odznaczał się w służbie pracowitością i niezwykłemi zdolnościami. W arsenale był zatrudniony od sześciu dopiero miesięcy, przedtem trudnił się w Lourdes sprzedażą rozmaitych przedmiotów religijnych.

Korespondencja redakcji. Wny Ant. St Chod. Adres p. J. N. Jan. Lwów, rynek.

† **Napoleon Korwin Sarnecki**, właściciel dóbr ziemskich, zmarł d. 31. marca w Turynce, przeżywszy lat 58.

† **Bernard Franciszek Weiss** długoletni, zasłużony członek redakcji *Pest. Lld.* urodzony 1800

zmarł w sobotę 31. kwietnia. Był on dłuższy czas redaktorem części ekonomicznej.

Święta minęły więc wesoło, chociaż poważniej niż zwyczajnie. Chwila obecna nie jest po temu ani ze względów ekonomicznych ani ze względów politycznych, ażeby zapomnieć można przy święcie zupełnie o codziennem życiu. W każdym razie przeszły święta spokojnie w stosunku do obaw jakie żywiono; wszak był czas, w którym musieliśmy sądzić, że nie dzwony ale strzały zapowiedzą nam alleluja!

Co nam niedaleka przyszłość przyniesie, niewiadomo: wieści, jakie w ciągu świątecznych dni otrzymaliśmy, nie są tego rodzaju, iżby mogły uspokajająco oddziałać; jakkolwiek urosłe w ciągu świąt wielkanocnych na naszym bruku wieści a kolportowane z pewną gorączkowością, nie mają, jak dotychczas, faktycznej podstawy.

Jeżeli powiedzieliśmy, że w tym roku obchodzono poważniej święta niż zwyczajnie, to nie należy tego rozumieć tak, jakoby się nie bawiono. Owszem bawiono się bardzo wesoło, odbyły się liczne domowe zabawy z równem powodzeniem, a popołudniowe godziny niedzieli i poniedziałku były w mieście naszem nadzwyczaj ożywione. Przy sposobności święconego pamiętano też o potrzebujących, a różne komitety i zakłady skorzystały z tych dwóch dni, ażeby jak największej ilości biednych przyjść z pomocą.

„Święcone" zgromadziło w „Sokole" onegdaj liczną liczbę członków, wśród których byli także przedstawiciele filij: krakowskiej, kołomyjskiej i tarnopolskiej. Rzewną a serdeczną przemową zagaił uroczystość prezes p. Krówczyński, poczem przy święconem rozpoczęła się serdeczna pogadanka przeplatana toastami.

Na pomnik byłego członka śp. Agatona Gillera zebrano przy tej sposobności około 20 zł.

Biała Chorągiew powiewała w sobotę, jak donosi *Pest. Lloyd*, na peształskim gmachu policyjnym. Znaczy to, że w dniu tym nie było ani jednego aresztanta.

Pamięć serca.

Przez

Catulle Mendès'a.

I.

Całe królestwo było w prawdziwej rozpaczy. Młody król, od czasu gdy został wdowcem, nie zajmował się sprawami państwa, leżąc bolejąc i płacząc, spędzał dnie i noce przed portretem ukochanej zmarłej. Portret ten, to dzieło jego rąk własnych: ażeby go można zrobić, uczył się malować.

Dla prawdziwie zakochanego, choćby on był nawet mężem, nie ma większej przykrości, jak pozwolić innemu malować „jej" portret... Artyści mają jakiś niemiły sposób przypatrywania się swym modelom: zbliżają się zbyt poufale, ażeby to miało się podobać zazdrosnemu o swój skarb sercu. Zresztą artysta nie wszystko przenosi na płótno: coś z tego, co widzi pozostaje mu w oczach — lub sercu!

Ten portret był jedyną pociechą króla. Daremnie przychodzili ministrowie, ażeby mu powiedzieć: „Sire! źle nadeszły wieści. Nowy król Ormuzu zbiera nieliczone siły, ażeby wojnę nieść w nasze państwo." — On nie słyszał tego — oko jego wpatrzone było w obraz ukochanej...

Pewnego dnia popadł w tak straszny gniew, że omal nie zabił jednego ze swych urzędników, który twierdził, że czas żałoby już minął, że król raczej o nowej żonie pomyśleć powinien.

— Potworze — wołał niepocieszony — jak śmiesz dawać mi podobną radę! Chcesz, ażebym zapomniał o najgodniejszej z kochania godnych? Precz z moich oczu. Lecz nim odejdziesz, dowiedz się — ażebyś wszystkim powiedział — że nigdy jakakolwiek kobieta nie podzieli mego losu. Żadna — chyba, gdyby do tej najzupełniej była podobną.

Mówił tak, bo wiedział, że się do niczego nie zobowiązuje; jego królowa była tak piękną cudownie, tak pełną czaru, że drugiej takiej świat pewno nie ma.

II.

Rok żałoby ciężkiej już minął. Z sąsiedniego Ormuzu szły groźne wieści, ale król na nic nie zważał. Urzędnicy co prawda wybierali pieniądze w jego imieniu — dla siebie. Pałac królewski oblegały tłumy ludu, żądne widzieć władcę, ażeby wypowiedzieć mu swe żale i obawy. Lecz król w swej zmarłej zakochany, trwał w żałobie.

Raz tylko — było to w chwili gdy cienie ostatnie nocy grają prześliczną melodję barw — odwrócił się ku oknu, ażeby posłyszeć pieśń dziwnie miękką, powabną, szczebiotaną raczej niż śpiewaną. Król podszedł ku oknu, spojrzał i zaledwie nie wydał głośnego okrzyku, tak czarowną pasterkę widział tuż obok pałacu, pasterkę tylko a jednak z majestatem królowej. Wschodzące słońce złociło jasne loki, twarzyczka krasą przypominała róże, oczy jasne były jak młody dzionek, usta śmiały się rozkosznie... Ale jakkolwiek widok ten oczarował króla, odwrócił się, dłonią zakrył oczy zawstydzony, że na chwilę był niewiernym swej drogiej zmarłej...

Przed jej portretem padł na kolana, zapłakał serdecznie i zapomniał o żywej.

III.

Nazajutrz rano stał znów przed portretem. Patrzył na niego chwilę, myślał i był bolesnie zdziwiony. — To szczególna — mówił do siebie — ten gmach musi być wilgotny. . powietrze szkodzi moim farbom. Przypominam sobie dokładnie, że włosy mojej królowej nie były tak ciemne, jak dziś wyglądają na obrazie...

Kazał sobie podać pęzel i paletę i odświeżył portret, któremu zaszkodziło wilgotne powietrze.

— Tak! teraz jest dobrze! Oto jej złote włoski, które tak kochałem, które zawsze kochać będę.

I przed poprawionym portretem, który tak wybornie przypominał oryginał, ponowił przysięgi wierności.

A jednak demon uwziął się na niego.

Po trzech dniach obraz znów się innym mu wydawał! Jej policzki przybladły. To dziwna. Przypominał sobie, że jej policzki kwitły różami. Znów kilka śmiałych rysów — i portret wypiękniał na nowo.

Następnego dnia było jeszcze gorzej.

Czy jaka złośliwa ręka uwzięła się na jego portret? Nie... to niemożliwe! To wilgoć przyciemniła jej oczy, jej oczy jasne, jak piękny wiośniany poranek... a jak dziwnie wyglądają jej usta, te usta, które tak rozkosznie całowały.

Młody król był gniewny na ten obraz, który tak był różnym od oryginału — omal nie porwał go ze ściany i nie zniszczył. Uspokoił się jednak. Pochwycił znów paletę i pęzel i malował według swej najlepszej pamięci.

W kilka godzin później obraz był poprawiony.

. . . . .

Wschodzące słońce złociło jej jasne loki, twarzyczka krasą przypominała róże, oczy jasne były jak młody dzionek, usta śmiały się rozkosznie...

. . . . .

— To ona! To ona! moja droga królowa! — wołał król w bolesnym zachwycie. — Jak wspaniale, jak wiernie zrobiona!

. . . . .

I rzecz dziwna! Kochał ją, ale już się nie gniewał, gdy urzędnik radził mu, ażeby przerwał swą żałobę i popatrzył choć czasem na świat boży. Przy oknie widywał młodą pasterkę....

Patrzył na nią ciągle chętniej... bo ona do niej, do drogiej zmarłej była podobną...

Pasterka została królową.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w środę „Małżeństwo „Apfel." Jutro we czwartek po raz pierwszy, „Hulaj dusza," widowisko sceniczne w 8 obrazach przez Walewskiego.

Raut Koła literackiego odbędzie się d. 7. bm. w sobotę. Urządzeniem produkcji muzycznej zajął się p St. Niewiadomski, zapewniwszy sobie współudział najcelniejszych sił naszego świata artystycznego. Program będzie następujący: 1. Golterman. Część koncertu H-moll na wiolonczelę, wykonają p. Stingel i panna Macierzyńska. 2. Koschat. Pieśni karyntskie na chór męski, odśpiewają członkowie „Lutni" 3. Deklamacja — wygłosi panna Pysznikówna. 4. a) Moniuszko, Śpiew z „Hrabiny," b) Niewiadomski „Piosneczka z ogródka," odśpiewa p. Marja Pawlikówna. 5. Chopin. Polonez Es-dur, odegra na fortepianie p. Macierzyńska. 6. a) Gounod „Medje," b) Mozart „Serenada" z „Don Juana," odśpiewa p. Teodor Borkowski. 7. Verdi. Arja z „Forza del Destino," odśpiewa p. Pawlikówna i chór męski. 8. Deklamacja — p. Frenkiel. 9. Gall. a) „Do gospody," b) „Serenada," odśpiewają członkowie „Lutni."

Przedstawienie amatorskie w Dublanach. pierwszego dnia świąt w gościnnym domu profesorów R. odbyło się nader liczne zebranie i przy sposobności tej, odegrano komedyjkę E. Labiche'a pn. „Moja córeczka". Ktoś tam powiedział, że na amatorów nie ma krytyki. Otóż my przyznać się musimy, że choćbyśmy chcieli krytykować — musielibyśmy się nader korzystnie wyrazić o biorących w grze udział. W szczególności pna A. Z. w roli Blanki i pna R. Z. w roli Babety bez przesady z właściwem zrozumieniem rzeczy role swoje oddały. Również dobrze się wywiązali z ról swych pp. S. P., M. P. i W. Przy sposobności tej, za przykładem starszych, dzieci dublańskie złożyły 19 złr. i coś centów na rzecz dotkniętych powodzią.

Zeszyt 9. Wiadomości lekarskich, czasopisma miesięcznego, poświęconego wszystkim gałęziom wiedzy lekarskiej, wydawanego przez dr. J. K. Wiktora we Lwowie, zawiera: dr. T. Bohosiewicza. Udar słoneczny (dokończenie), — dr. J. Szpilmana, Zdanie sprawy z VI. kongresu higienicznego w Wiedniu (Ciąg dalszy), a nadto sprawozdania z dzieła medycyny wewnętrznej, chirurgji i akuszerji, ginokologji i pedyjatrji.

Od Wydawnictwa w sprawie Dodatku „BLUSZCZU".

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 13 „BLUSZCZU", za styczeń. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia młodzieży handlowej we Lwowie, odbędzie się w niedzielę, dnia 8. bm. o godzinie 3. po południu w lokalu własnym, na które dyrekcja wszystkich członków zaprasza.

Z Izby sądowej.

Petersburg 26. marca.

Inflandzki sąd najwyższy rozpatrywał w dniu 22. marca na publicznem posiedzeniu sprawę pięciu luterskich kaznodziei. Jako delegat duchowieństwa brał udział w tej rozprawie jeneralny superintendent Girgensohn. Najpierw przystąpiono do rozpatrzenia sprawy kaznodzieja z Laudohn, pastora Ryszarda Vogla. W dniu 4. grudnia polecił inflandzki gubernator wdrożyć przeciw Voglowi śledztwo z powodu skłonienia niejakiej Olgi Fuchs do przejścia na luteranizm. Vogel wystawił jej świadectwo zmiany wyznania i przyjęcia komunji św. według obrządku ewangielicko-luterańskiego. W śledztwie twierdził Vogel, iż nie nakłaniał on wcale Olgi Fuchs do przejścia na wiarę luterską, ale przeciwnie, że ona sama wraz z matką prosiły go o dokonanie obrzędu i tylko tej prośbie uległ. Olga Fuchs i matka zeznały również, że Olga z własnej woli zmieniła wyznanie. Następnie grecko-orjentalny duchowny, Maksymiljan Slotinskij, zrobił do inflandzkiego gubernatora doniesienie, że pastor Vogel namówił Ilzę Kalning do przejścia na wyznania luterańskie, ażeby mogła z mężem swym otrzymać rozwód. Kalning miała udać się do pasterza Vogla o radę, czyli nie mogłaby otrzymać rozwodu, w śledztwie jednak zaprzeczyła temu twierdzeniu. Pastor Vogel miał jej na to odpowiedzieć, że rozwód pod pewnemi okolicznościami nie byłby możebnym, z przejściu na wiarę luterańską nie było jednak mowy. Kalning udała się następnie do grecko-orjentalnego księdza i oświadczyła mu, że chce się rozłączyć ze swym mężem, będącym wyznania luterańskiego, a połączyć się węzłami małżeńskiemi z człowiekiem wyznania grecko-orjentalnego. Poniew ż prokurator w obu wypadkach nie poparł oskarzenia, orzekł trybunał, że z powodu przedawnienia i carskiego manifestu ułaskawiającego z dnia 15. maja 1883 nie należy wchodzić w rozbiór sprawy Olgi Fuchs, natomiast co do sprawy Ilzy Kaning uznał sąd pastora Vogla dla braku objektywnej istoty czynu, niewinnym. Inne sprawy załatwione zostały przy drzwiach zamkniętych. W dwóch podobnych wypadkach zostali luterscy pastorowie od winy uwolnieni, zaś w dwóch innych polecił sąd uzupełnić dochodzenie.

Przegląd polityczny.

* Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Wezwany przez szanownych wyborców z większej posiadłości okręgu wyborczego: Stryj-Dolina-Kałusz-Żydaczów, mam zaszczyt zaprosić ich, ażeby w celu porozumienia się co do zamierzonej ustawy o podatku spirytusowym raczyli się zebrać w niedzielę dnia 8. kwietnia o godz. 3. po południu w sali Rady powiatowej w Stryju. *Stanisław Szczepanowski.*

* P. Mieczysław Lewicki, poseł większej własności ziemi samborskiej, zaprasza wyborców na dzień 7. b. m. o godz. 4. popołudniu do sali rady pow. w Samborze, celem wysłuchania sprawozdania z jego czynności poselskich.

* Mężowie, którzy weszli w skład gabinetu utworzonego przez Floqueta, mają nie tylko głośne nazwiska, ale stali po większej części już sami na czele rządu i łączą w sobie nabyte doświadczenie wraz z niezbędnym zmysłem politycznym. Jeśli ta sama inteligencja, która w owym nowym gabinecie się znalazła nie będzie w stanie szarpane wichrzeniami polityczne życie Francji na nowe tory skierować, zły to w takim razie znak dla republiki. Gabinet Floqueta posiada wszystkie dane do dłuższej trwałości, a utrzymanie jego leży w interesie wszystkich republikańskich żywiołów zarówno odcienia konserwatywnego jak i radykalnego. Floquet w ostatnich czasach był niejednokrotnie wskazywany jako ten, który jedynie zdolen jest urzeczywistnić alians francusko-rosyjski; teraz więc nadeszła chwila dla spełnienia tego zamiaru, chociaż w obec zbliżenia się niemiecko-rosyjskiego, które znowu się dokonało, wątpić należy czy taki aljans w ogóle będzie mógł przyjść do skutku.

* Z Paryża piszą, że aferę Boulangera pojmuje się trochę za lekko. Jenerał ma przedewszystkiem wiele pieniędzy do swej dyspozycji. Bezdzietny właściciel magazynu du Louvre, którego szacują na 200 miljonów franków, jest dawnym kolegą wojskowym i serdecznym przyjacielem Boulangera i uprawia jako sport socjalny radykalizm. Inny przyjaciel posiadający 80 miljonów franków oddał również Boulangerowi swoją kasę do dyspozycji. Jeżeli życzenia radykalnych zostaną spełnione i izba będzie rozwiązaną, natenczas pieniądze przyjaciół Boulangera przy nowych wyborach prawdopodobnie dla całej Europy odegrają tajemniczą rolę. Pan Boulanger posiada tylko ambicję — żądzę znaczenia i zaszczytów, a dla tych gotów jest ten człowiek, nie mający nic do stracenia, na wszystko się odważyć.

* Nowy gabinet francuski został utworzony. Floquet objął w nim tekę spraw wewnętrznych, Goblet spraw zagranicznych, Freycinet wojny, Krantz marynarki, Ricard sprawiedliwości, Peytral skarbu, Locroy oświaty, Loubet robót publicznych, Viette rolnictwa, Legrand handlu. Nowy gabinet zebrał się wczoraj po południu i odbył pięciogodzinną naradę. Zapewniają, iż dziennik urzędowy nie ogłosi dzisiaj jeszcze listy nowego gabinetu, albowiem nie porozumiano się dotychczas w kwestji programu, jaki ma być przedłożony izbom, a być może nawet, iż oportunistyczni członkowie wycofają się z gabinetu. Gdyby zaszła taka ewentualność, wówczas Floquet złożyłby radykalne wyłącznie ministerstwo. Różnice zdań w nowym gabinecie wywoła poważna kwestja rewizji konstytucji.

* O upadku gabinetu rumuńskiego Bratiano i zastąpienia go przez Ghikę, tyle można powiedzieć, że osoba prezydenta się zmieni a nie system, Ghika bowiem w wszystkich kwestjach zewnętrznej polityki jest gorącym zwolennikiem byłego ministra prezydenta. Walka dotychczasowa z opozycją nie ustanie. Opozycja bowiem nie tylko z osobistej nienawiści do Bratiana ale także z głębszych powodów politycznych ostro przeciw Bratiano występowała. Podczas bowiem, gdy dotychczasowy kierownik zewnętrznej polityki Rumunji usilnie popierał potrójny aljans, antidynastyczna mniejszość stanowczo przychylała się do połączenia się z Rosją i Francją.

(*Telegramy z innych pism*).

Wiedeń 31. marca. Cesarz Franciszek Józef w najściślejszem *incognito* odwiedził ks. Klementynę Koburgską w czasie jej przejazdu przez Wiedeń. (*Figaro.*)

Bukareszt 31. marca. Śledztwo prowadzone z powodu ostatnich zaburzeń wykrywa coraz nowe dowody kompromitujące rusofilów. Rząd zamierza wytężyć całą energję, aby przeszkodzić na przyszłość podobnym wypadkom. (*W. Allg. Ztg.*).

Petersburg 31. marca. Wczoraj po obiedzie na przeciw pomnika Mikołaja policja aresztowała młodego człowieka, który broniąc się strzelił z rewolweru. Rozbrojono go jednak i uwięziono. Głoszą, iż miał on zamiar zabić ministra Tołstoja w chwili, gdy będzie przejeżdżał do gmachu Rady państwa — lecz policja w czas zawiadomiona zdołała zniweczyć zamiar ten więżąc go. (*Wiener Allg. Ztg.*).

Berlin 31. marca, Tajny komitet berlińskich socjalnych demokratów postanowił, jak donosi *Kreutz-Zeitung*, aby nikt z ich stronnictwa dotknięty banicją nie przyjmował ułaskawienia. (*W. Allg. Ztg.*)

Berlin 31. marca. Według doniesienia *Krz-Ztg.*, w kołach klerykalnych zapatrują się bardzo skeptycznie na rokowania Watykanu z Rosją. Sądzą dalej, że gdyby wbrew wszelkim oczekiwaniom przyszło do porozumienia, byłoby to zwiastunem bliskiej wojny. Rosja bowiem w takim tylko wypadku poczyniłaby ustępstwa dla kościoła, licząc głównie na zjednanie sobie Polaków, (*Wiener Allg. Ztg.*)

Ateny 31. marca. Na wyspie Ceucie wyleciała w powietrze prochownia. Wiele ludzi zabitych i rannych, przytem wybuch spowodował znaczne szkody. (*Figaro.*)

Praga 1. kwietnia. Staroczesi zawiązują komitet w sprawie wzięcia udziału w wystawie w r. 1889. Zgłoszenia kupców i przemysłowców są dotąd już bardzo liczne. (*Figaro.*)

Petersburg 1. kwietnia. Prasa zaniepokojoną jest powodzeniem Boulangera i upadkiem gabinetu Tirarda. Obawiają się, iż zajdą we Francji wypadki bardzo dla pokoju europejskiego niebezpieczne. (*Montagsblatt.*)

Bruksela 1. kwietnia. Nie ulega wątpliwości, iż przyjedzie tu prezydent rzeczypospolitej francuskiej. Prezydent zabawi tylko 24 godzin. Zamieszka w pałacu królewskim i przyjmowany będzie z wszelkimi honorami wojskowemi. (*Figaro,*)

Petersburg 1. kwietnia. *Journal de St. Petersbourg* ogłasza stan finansowy państwa w roku 1887. Dochody wynosiły 830,868.000 rubli, więcej niż w roku poprzednim o 76½ miljona czyli o 10%. Wydatki wyniosły 832,225.000 rubli. (*Sonn u. Mont. Ztg.*).

Wiedeń 3. kwietnia. Wspólne konferencje ministrów rozpoczęte w zeszłym tygodniu, mają ukończyć się w połowie bieżącego miesiąca. Rozchodzić się będzie o ostateczną decyzję w sprawie przedłożeń rządowych dla Delegacji. (*G. L.*)

Rzym 3. kwietnia. Wczoraj rozeszła się tu wieść o chorobie papieża. Część dzienników włoskich zajmuje się już kwestją następcy. (*G. L.*)

Bukareszt 3. kwietnia. Obiegają pogłoski o rokoszu włościan we wsi Ursiczeni, dokąd wysłano wojsko. *G. L.*).

Paryż 3. kwietnia. Według Ajencji Havasa, niemiecka policja nie pozwoliła nikomu, kto nie posiada osobnego upoważnienia, przybywać do Alzacji. (*G. L.*).

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 3. kwietnia. Sytuacja przedstawia się nader poważnie. Nie ulega wątpliwości, że pokojowe zapewnienia rosyjskie są niczem w obec zarządzeń militarnych na granicy. Panuje tu głębokie przekonanie, że artykuł *Pest. Lloyda* o koncentracjach był inspirowany. Miałem sposobność zetknąć się z kilku poważnemi osobistościami, które wyrażają wprawdzie nadzieję utrzymania pokoju, zaznaczają jednak z całym naciskiem konieczność natychmiastowego zarządzenia środków ochronnych. Zdaniem fachowych ludzi Austrja, jeżeli ze strony rosyjskiej nie nastąpi częściowe cofnięcie wojsk, będzie koniecznością faktów zmuszona przedsięwziąć na granicy środki zaradcze. Wojskowe koła oświadczają, że częściowa mobilizacja byłaby wskazaną, gdyż Rosja w obec masy sił, jakie zgromadziła na granicy galicyjskiej, przybiera wprost wyzywające stanowisko na Bałkanie.

Jakkolwiek nie przypuszczają tu, ażeby jeszcze więcej wojska dyslokowano ku granicy galicyjskiej, to jednak uważają, że te siły, które w danej chwili tam się znajdują, są za wielkie dla samej defenzywy. W myśl *Inwalida* należało się spodziewać, że z wiosną pewne oddziały zostaną w głąb kraju wycofane, tymczasem rząd rosyjski widocznie nie myśli nawet o tem. Austrja dla swego bezpieczeństwa będzie zmuszoną przeciwdziałać i pomyśleć o obronie swych granic.

Giełda zapatruje się na dzisiejszą sytuację bardzo pesymistycznie.

Wiedeń 3. kwietnia. Dzienniki tutejsze (a także półurzędowa *Presse*) omawiają, jako wypadek dnia znaną sprawę adwokata dra Jackowskiego. Ten ostatni wniósł bowiem prośbę do kancelarji cesarskiej o rewizję procesu a prośba ta została przez cesarza uwzględnioną. Pisma wyrażają przekonanie, że epilog tej sprawy rozegra się w parlamencie.

Wiedeń 3. kwietnia. Ciągnienie losów z roku 1854. Główna wygrana padła na serję 526 nr. 8, zaś 10.000 guldenów wygrała serja 200 nr. 24.

Budapeszt 3. kwietnia. *Pester Lloyd* wyraża, przekonanie, że widoki upaństwowienia kolei węgiersko-galicyjskiej zmniejszyły się znacznie, ponieważ ruch jest obecnie o wiele rentowniejszy.

Belgrad 3. kwietnia. Na przesłuchaniu, jakie miała skupczyna u króla Milana, oświadczył król, że kompromisu zawartego z radykalnem stronnictwem dochowa, wyrażając równocześnie nadzieję, że stronnictwo ze swej strony spełni swoje obowiązki. Stosunek do zagranicy przedstawia się wedle króla Milana całkiem dobrze; należy unikać czynności, któreby mogły wywołać nieporozumienie z sąsiedniemi mocarstwami. Król zachęcał do jedności i zgody na wewnątrz. Stronnictwo liberalne i postępowe ma wśród siebie gorących patrjotów, a dzisiejsze czasy wymagają współdziałania wszystkich obywateli. Król nie dopuści, ażeby ktokolwiek po za legalną reprezentacją prowadził politykę na własną rękę.

Paryż 3. kwietnia. *Debats* żądają zjednoczenia konserwatywnych partji celem utrzymania zagrożonego porządku społecznego inaczej banda „głupców i nędzników" zrujnuje Francję.

Bruksela 3. kwietnia. Król Leopold odjeżdża we czwartek do Paryża.

Bukareszt 3. kwietnia. Rosetti otrzymał misję złożenia gabinetu. Caro obejmie tekę finansów. Twierdzą, że aresztowani opozycjoniści Fleva i Filipescu zostaną dziś wypuszczeni na wolność. Statescu oświadczy jutro w izbie, że opozycja walczyć będzie przeciw reakcji pod hasłem: *Niech żyje król*!

Paryż 3. kwietnia. Gabinet Floqueta utworzony z takim trudem został przez umiarkowaną prasę bardzo chłodno przyjęty.

Wiedeń 3. kwietnia. Giełda zbożowa. Pszenica 7·36, jesienna 7·56, owies 5·49, jesienny 5·72, kukurudza 6 78, żyto 5·82 jesienne 6·05.

Wiedeń 3. kwietnia. Nadworny artysta Bukovits zmarł dzisiaj.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3. kwietnia 1888 r

HOTEL ŻORZA. N. hr. Potocki, z Marjampola. S. Rozwadowski, z Jaworowa. E. Kluczenko, z Roman. A. Ghenca, z Rumunji. B. Luft, z Przemyśla. T. Kownacki, z Świtarzowa.

HOTEL FRANCUSKI. A. br. Bückman, z Majnicza. K. Winnicki, z Turady. I. Bartos, z Pragi. M. Gdańska, z Czerniowiec. E. Sendler, z Wrocławia. O. Vockl, z Wiednia. C. Roller, z Gródka. L. Szymonowicz, z Złoczowa. Dr. Hubrich, z Buczacza.

HOTEL EUROPEJSKI. F. Kiliński, z Rymanowa Ks. Waluchiewicz, z Sambora. W. Wiśniewski, z Kołomyi. A. Dienstel, z Przemyśla.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 3. kwietnia 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponów		
Kolej galicyj. Karola Ludwika	— —	196 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska	— —	218 50
Banku hipotecznego galicyjskiego	279 —	284 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	96 15	97 40
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10pr. prem	99 —	100 50
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	91 —	92 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 40	100 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	95 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 40	100 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	90 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l	92 —	93 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	88 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	100 —	101 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	88 —	89 50
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	19 —
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 90	6 —
Dukat cesarski	5 93	6 03
Napoleondor	9 98	10 08
Półimperiał	10 35	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 04	1 06
100 marek niemieckich	62 —	62 60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 3. kwietnia 1888 r. (godz. 2 min. 10 popołudniu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	29 80	29 75
„ węgierskie banku kredytowego	271 —	273 25
„ Banku anglo-austrjackiego	103 75	101 50
„ Unionbanku	193 —	192 75
„ kolei Karola Ludwika	193 50	192 75
„ kolei północnej	246 75	246 50
„ kolei południowej (Lombardy)	76 50	74 25
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	215 75	215 50
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	211 50	213 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	155 50	153 75
Losy komunalne wiedeńskie	132 —	133 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	87 —	87 60
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	100 75	100 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	161 —	159 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	201 25	201 —
Renta węgierska złota 4-proc.	96 52	96 20
Akcje Bankvereinu	87 50	85 50
Rosyjski rubel papierowy	1 05	1 05
Renta węgierska papierowa	— —	— —
Akcje kredytowe	270 —	272 60
Akcje kolei Karola Ludwika	193 75	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 03	— —
Berlin, dnia 3. kwietnia 1888 r. (godz. 12 min. 20 popołudniu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 69	m. 1 68
Akcje austrjackie kredytowe	— —	140 25
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	77 20
Austrjackie banknoty	— —	160 30
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	29 75
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	51 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	2·05	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·26	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			8·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	8·34	6·35	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 3. kwietnia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·15—6·75	6·——6·50	5·80—6·40	6·——6·65
Żyto	4·10—4·75	3·——4·60	3·85—4·50	4·——4·50
Jęczmień	3·80—6·—	4·——5·—	3·80—5·50	4·30—5·65
Owies	4·30—4·70	4·10—4·50	3·75—4·50	3·50—3·85
Groch	5·——9·50	4·——9·—	5·——9·—	4·80—8·50
Wyka	4·50—5·—	3·85—4·50	3·75—4·35	4·10—4·80
Rzepak	9·50—10·—	9·—10·—	9·——9·75	9·—10·—
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czer.	25·—40·—	22·—38·—	20·—34·—	20·—36·—
Konicz. biała	40·—48·—	14·—36·—	—·—·—	33·—46·—
Tymotka.	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Z powodu świąt ruch w zastoju.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Małżeństwo Apfel

komedja w 4. aktach K. Zalewskiego.

OSOBY:

Stanisław Czaputkiewicz	Wojdałowicz
Antoni Apfel	Żelazowski
Ernest Apfel	Woleński
Walenty Rolewski	Ruszkowski
Leon Rolewski	Kwieciński
Bolesław Grünbrust	Frenkel
Hrabia Karol	Hierowski
Julian Dąbkiewicz	Walewski
Aleksander Stężycki	Gasiński
Deputat	Dębicki
Marszałek dworu Apfela	Szobert
Jan } służący Apfela	Starzewski
Józef } służący Apfela	Gamski
Julia Czaputkiewiczowa	Aszperger
Zofja Apfel	Stachowicz
Matylda	Nowakowska
Olimpia Grünbrust	Cichocka
Blaudyna Stężycka	Urbanowicz
Deputatowa	Weigel
Bronisława, aktorka	Michlewiczowa

Goście, służba.

Rzecz dzieje się w Warszawie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

„Adelnng" Słownik w 4 wielkich tomach der hochdeutschen Mundart na sprzedaż. Wiadomość w Administracji Dziennika. Cena 20 złr. fester Einband.

Apteka w mieście powiatowem, przy kolei 5.000 złr. ma obrotu jest do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego." 617

Kto chce swój majątek korzystnie sprzedać, wydzierżawić lub zamieniać, niech się uda do Antoniego Teodorowicza, Lwów, Cytadelna 3. 618

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9

Nowo otworzoną pracownię sukień damskich, ubiorów dziecięcych, oraz szkołę kroju francuskiego, poleca łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności **Julia Drabik,** ulica Łyczakowska l. 6.

Poszukuję Ekonoma kawalera, członkowie oficjalistów prywatnych mają pierwszeństwo zgłosić się osobiście lub listownie Dzieduszycki w Siechowie, poczta Stryj-Sokołów. 622

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

6 pokoi z balkonem, przynależytościami, widokiem na ogród pojezuicki, I. piętro, ulica Kleinowska 3. 592

8 pokoi, kuchnia i t. d. lub podzielnie, do wynajęcia z dniem 1. maja b. r. na III. pietrze, ul. Grodzickich 2, róg Dominikańskiej (Rynek) cena 900 złr.

Ulica Akademicka l. 23 w kwietniu będą do wynajęcia: 6 pokoi ze stajnią wozownią, na pierwszem piętrze.

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. kwietnia lub lipca b. r. na drukarnię. Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia" w Administracji.

Nasienie buraków pastewnych

(Oberndorfskich)

w cenie po 40 cent. za jedno kilo jest zawsze w dowolnej ilości i dobrym gatunku w państwie Tłumacz do nabycia. 2264

NIEZAWODNE WYLECZENIE

w przeciągu dwóch godzin i pozbycie się **Tasiemca** bez przeczyszczenia ani przed, ani po użyciu

VER SOLITAIRE.

Kapsułek przeciw Tasiemcowi L: KIRNA

Odlat 15 używany Środek w szpitalach paryzkich zawsze z nieomylnym skutkiem. We *Lwowie* w aptekach PP. Mikolascha i Wewiórskiego.

Do zakładania telegrafów domowych, gromochronów i telefonów, jako też do oświetlenia elektrycznego, poleca się i odnośnych informacyj udziela 2255

Maurycy Boscowitz

optyk i mechanik

we Lwowie, plac Marjacki l. 6.

KAŻDY

może sobie sprzedażą wszelkich rodzajów prawnie dozwolonych

Losów na raty

przysporzyć rocznego zarobku

1200 złr.

Zgłoszenia do domu bankowego **H. Fuchsa,** Budapeszt, Dorotheergasse 9. 802

K. F. POPOWICZ

w Tarnopolu — poleca 2261

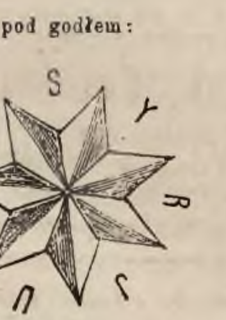


po złr. 2·10, 2·30, 2·50, 2·70, 3, i 4 złr. 30 ct. franco Porto pocztowe i Beczułka.

Proszę o łaskawe zamówienie.

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 2230



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki połuduiowej **świeży transport najlepszą kawę** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie złr. 1·90, i na prowincji 4¾ kilo złr. 9·60 ct.

Odbiorcom nad 50 kilo opust

Niemam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Dr. Behr Nerwowy ekstrakt



sporządzony z leczniczych roślin według własnej metody, od wielu lat znany znakomity środek na nerwowe słaboś i jak bole nerwowe, migreny, ischias, bole krzyża i pacierza, epilepsję sparaliżowanie, osłabienie polucję. Dr. Behra nerwowy ekstrakt używa się na gicht i reumatyzm, sztywność muszkułów, reumatyzm stawów i muszkułów, nerwowy ból głowy i szum uszy. Dr. Behra nerwowy ekstrakt używa się tylko zewnętrznie. Cena flaszki z dokładnem opisaniem użycia 70 ct.

NB. Przy zakupnie tego preparatu uważać na leży, aby każda flaszka na zewnętrznem opakowaniu opatrzoną była powyższą marką ochronną.

Główny skład wysyłkowy: Gloggnitz, Niższa Austrja, w aptece Juliusza Bittnera. 2254 b

Składy we Lwowie: u pp. Piotra Mikolascha, apt.; Zygmunta Ruckera, aptekarza.

Poszukuje się do kupienia

BUHAJA rasy oldenburskiej.

Zgłoszenia pod adresem **G. Z.** ulica Trzeciego Maja l. 9, Lwów, lub w Centralnem Biórze Ogłoszeń. 2213

(Przez Centr. Bióro Ogłoszeń).

150 morgów lasu

przy gościńcu murowanym w pobliżu większego miasta do sprzedania u c. k. notarjusza w Pilznie. 2215

Folwark Kniaze

posiada na sprzedaż do siewu jęczmień Bestehorn-Chevalier i Belgijski po cenie 6 złr. za 100 kilo; owies Triumph 6 złr. 50 ct. loco Kniaże bez worka.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr w Kniażu, poczta w miejscu. 2269

Wyciąg z cennika win

Szkowrona i Wojciechowskiego

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

		zł. ct.
Hegelajskie	1 fl.	—·50
Zieleniak Nr. III.	1 „	—·60
„ „ II.	1 „	—·80
„ „ I.	1 „	1·—
Maslasz Nr. III.	1 „	1·50
„ „ II.	1 „	2·—
„ „ I.	1 „	3·—
Seksarder czerwony	1 „	—·60
Erlauer „	1 „	—·90
Ofner jak Bordeaux czerwony	1 „	1·—
Mailberger biały	1 „	—·80
Klosterneuburger „	1 „	—·90
Gunpoldskirchner „	1 „	1·—
Vöslauer Goldeck „	1 „	1·30
Donauperle „	1 „	1·60
Moselblumchen „	1 „	1·50
„ Pisporter „	1 „	1·80
Chateau du Barry „	1 „	1·80
Graves „	1 „	1·50
Sauternes „	1 „	2·—
St. Estephe czerwone	1 „	1·20
St. Julien „	1 „	1·50
Ruster Wyskok	1 „	1·—
Marsalla stare	1 „	2·50
Madeira „	1 „	3·—
Malaga	1 „	3·—

Wszelkie inne gatunki WIN po możliwie najtańszych cenach i w najlepszych jakościach. 2227

2.000 złr.

Do powiększenia koncesjonowanego interesu potrzebuje na rok 2.000 złr. Daję zabezpieczenie sądowe, dyskrecję poręczam, dobry procent zapłacę. — Łaskawe oferty pod lit.: B. C. Z. wysyła dalej ekspedycja *Dziennika.* 2210

FOSFORAN ŻELAZA

LERASA, doktora nauk ścisłych.

Płyn ten, jedyny który zawiera w swym składzie pierwiastki kości i krwi, jest nader skutecznym przeciw *niedokrwistości, boleściom żołądka, bladaczce, białym upławom, i nieregularności miesięcznej u kobiet.* Łatwy do strawienia, bardzo często jest zalecany przez lekarzy kobietom, dziewczętom, jak również wątłym i delikatnym dzieciom.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego. 549

Fabryka maszyn i wyrobów żelaznych

TH. BREATA

w Ottynii

warstat mechaniczny, kotlarnia, odlewarnia żelaza i kruszcu, kuźnia parowymi młotami specjalnie urządzona dla wyrobu narzędzi wiertniczych i potrzeb przemysłu i górnictwa

ma zaszczyt podać niniejszem do wiadomości, że z dniem 21. b. m. objął dyrekcję fabryki p. Stanisław Horoszkiewicz dotychczas starszy inżynier fabryki maszyn firmy Orthwein, Markowski & Karasiński w Warszawie.

Na podstawie gruntownych wiadomości fachowych i dotychczasowego doświadczenia przy odpowiednem urządzeniu zakładu i znacznych środkach pomocniczych nowa dyrekcja będzie się starała wszelkim zapotrzebowaniom Szanownych Interesantów jak najakuratniej zadość uczynić, aby zyskać i utrzymać nadal ich względy, jakiemi zakład ten dotychczas się cieszył. 2217

Cena 1 Fl 60 K. PUDEŁKO

ASTMA

Cena 1 Fl 60 K. PUDEŁKO

ZADYSZENIE, KATAR, KASZEL NERWOWY

Ulga natychmiastowa. Wyleczone przez

PAPIER I RURKI GICQUEL

Aptekarza 1er klasy, 4, rue Delaroche w Paryżu

Jedyne środki ... medal ... na Wystawie ... w Paryżu 1878

we Lwowie apt. P. Mikolascha, Beisera; w **Stanisławowie** apt. Alb. Amirowicza.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2231

KANTOR WYMIANY 2228

JAKÓBA STROH

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

poleca się do zakupna i sprzedaży wszystkich papierów państwowych listów zastawnych i innych efektów pod nader korzystniejszemi warunkami.

Tamże można także wszelakie losy i promesy do wszystkich ciągnień najtaniej dostać.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

FABRYKA i ODLEWNIA ŻELAZA

M. DORNWALDA

w Przemyślu

poleca różne rozmiary wózków do budowy kolei, z dobrego materjału po najprzystepniejszych cenach.

Wózki te, zjednały sobie ogólne uznanie od dotychczasowych odbiorców. 2218

Za wykwintność gustu 3 medale.

Rok założenia 1857.

MAGAZYN MÓD i KWIATÓW

pod firmą:

ANNA SZAŁKIEWICZ

dawniej **M. PAPPIUS** 2201

we Lwowie, ulica Akademicka liczba 12

poleca

najmodniejsze kapelusze damskie

w wielkim wyborze na sezon wiosenny.

Rok założenia 1857.

Za wykwintność gustu 3 medale.

Franciszek Titl

skład fabryczny przednich sukień i towarów wełnianych

w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19. 2185

Poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jako też sukna na całe wyprawy i kostiumy liberyjne tak dla służby państwa, jako też dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d.

Wzory bezpłatnie. — Założony w roku 1842.

DLA NIEDOKREWNYCH.

Żelazista konserwa-peptonowa



która oprócz obfitych działających środków, jest również smacznym i wzmacniającym delikatesem, zaleca się szczególniej przy: **znużeniu, bladaczce niedokrewności, migrenie, złem trawieniu bezsenności i rozdrażnieniu nerwowem.**

Dziennie zażywać 2 sztuk. — Cena pudełka 90 ct.

Żelaziste pastylki fosforowe



nadzwyczaj wzmacniające, przyjemnie smaczne cukierki, skutkują znakomicie w chorobie angielskiej, skrofułach, niedokrewności, osobliwie u dzieci chorowitych. Dalej przy **znużeniu nerwowem, bezsenności, potach i kurczach.** Dziennie zażywać 2 sztuk. Małe pudełko 10 pastylek 50 ct., wielkie 20 pastylek 90 ct.

Do nabycia w każdej aptece i u wynalazcy: **Apt. Karola Hazslinszky, Budapeszt, VIII., Sandortér 3.** Z doskonałym skutkiem wypróbowane przez prof. uniwersytetu Dr. Jana Bókay, Dr. Franciszka Torday, oraz w wielu zakładach leczniczych, na co jest wiele świadectw z uznaniem. Leki te analizowane też były urzędownie i są zaopatrzone moją marką ochronną. 2189



Na sezon, polecam mój obficie zaopatrzony skład **oryg. Sacka siewników, pługów, bron i innych narzędzi i maszyn rolniczych, pomp, sikawek pożarowych** i t. p. według znanego dokładnego wykończenia po znacznie zredukowanych cenach.

Reperacje uskuteczniam i obliczam najtaniej. 2257

J. WYCHERA

Lwów, ul. Grodecka l. 47.

140 cetnarów KAWY „SYRJUSZ"

poleca po 1 złr. 84 ct. kilo; 4¾ kilo za 9 złr. 20 ct.

pocztą franko do każdej stacji pocztowej.

KAROL BAŁŁABAN

we Lwowie. 2194

Odszczególniona na wystawie krajowej w Krakowie **Srebrnym medalem rządowym** (nagrodą honorową wysok. c. k. Ministerstwa Handlu)

Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych

Spółki komandytowej Juljana Wanga we Lwowie

poleca po cenach najniższych 2209

KLEJ (Karuk)

najlepszej jakości **dla stolarzy introligatorów, kapeluszników** etc., tudzież **klej dla Fabryk naftowych do wylewania beczek** we workach po 25 i 50 kilogr.

Kantor ulica Jagiellońska liczba 12.

Kupcom przy większym odbiorze znaczny opust.



SZPRYCOWANIE MATICO

PP. GRIMAULT i K°, Aptekarzy w Paryżu.

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki.*

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

ZAPROSZENIE

na

WALNE ZGROMADZENIE

TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO

zarejestrowanego z ograniczoną poręką

w Bełzie,

które się odbędzie w dniu 9. Kwietnia 1888 r. o godzinie 11. przed południem w sali Rady gminy miasta Bełza

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1887.
3. Wniosek Rady zawiadowczej na udzielenie absolutorjum Dyrekcji.
4. Wybór ⅓ części wylosowanych członków Rady zawiadowczej po myśli §. 24 statutu.
5. Wniosek Rady zawiadowczej co do rozdziału czystego zysku.
6. Wybór komisji do sprawdzenia rachunków w roku 1888.
7. Zmiana §. 45 statutu Towarzystwa.
8. Wnioski samoistne. 2268

Bełz, dnia 31. Marca 1888.

Wice prezes Towarzystwa *A. Mitkowski.* Sekretarz *W. Nawrocki.*

APTEKA pod „GWIAZDĄ"

Piotra Mikolascha

we Lwowie

poleca następujące, wyrabiane w laboratorjum tejże apteki, lub też na składzie utrzymywane środki, za których prawdziwość, dobroć ręczy, mianowicie:

Wina lekarskie

na najlepszem i najstarszem winie hiszpańskiem wyrabiane. **Wino chinowe, chinowo-żelazisto-pepsinowe, peptonowe i rumbarbarowe.** Świadectwa najznakomitszych lekarzy i profesorów wiedeńskich, krakowskich, lwowskich i czerniowieckich stwierdzają wyższość tych wyrobów nad wszelkiemi podobnemi z kraju i z zagranicy. — Cena buteleczki zł. 1 ct. 50 w. a.

Koniak grande Champagne

umyślnie w celach kuracyjnych z pierwszorzędnego źródła sprowadzany, nie mający nic wspólnego z sztucznemi wyrobami za pomocą mniej lub więcej oczyszczonego spirytusu kartoflanego i esencji koniakowej otrzymanemi i wręcz szkodliwemi — Cena buteleczki zł 1 ct. 80 w. a.

Malagę i Wino tokajskie

bardzo stare, jedynie dla chorych i rekonwalescentów. — Cena zł 1 ct. 20 i zł. 2 ct. 50 w. a. za buteleczkę.

Wody musujące lekarskie

w cierpieniach przewlekłych przez dłuższy czas używane, nader skuteczne i do użycia przyjemne: **Woda alkaliczna**, wyśmienita przeciw katarom różnego rodzaju, kaszlom itp. Cena 16 ct. **Woda magnowa** przeciw zgadze, kwasom żołądkowym, przeciw żółtaczce, przeciw katarowi kiszek itp. Cena 16 ct. **Woda litowa**, przy różnorodnych cierpieniach pęcherza, tudzież przeciw goścowi itp. Cena 16 ct. **Woda żelazowa**, skuteczniejsza jak wszelkie wody rodzime, żelazo zawierające w wypadkach niedokrewności, blednicy i z tąd wynikających chorób. Cena 16 ct. **Woda gorżka** działa łagodnie rozwalniająco, a z powodu zawartości kwasu węglowego do zażywania przyjemniejsza jak rodzime wody gorżkie. Cena 16 ct. **Woda salicylowa** w cierpieniach reumatycznych i artrytycznych, tudzież pęcherza bardzo skuteczna. Cena 18 ct. w. a. **Woda jodowa i bromowa**. W razach, w których dłuższe używanie soli jodowych lub bromowych wskazane, wody te działają skuteczniej, jak zażywanie odnośnych soli w zwykłej postaci, nie psują trawienie i są przyjemniejsze w smaku. Cena 18 ct. w. a. **Angielska lemoniada musująca**. Skuteczny i bardzo przyjemny środek przeczyszczający dla osób delikatnych i dla dzieci. Cena 35. ct. w. a.

Wody mineralne rodzime

więcej używane utrzymuję na składzie także w zimie i tak: emską, francensbadzką, giesshübelską, Hunjady, iwonicką, karlsbadzką, marienbadzką, selcerską i morszyńską

APTEKA HOMEOPATYCZNA

znajduje się w odosobnionym lokalu i utrzymuje skład środków sumiennie sporządzonych homeopatycznych tak w płynie, jako też w ziarnkach, w różnych potęgach, Apteczek domowych dla ludzi i dla bydła o różnej ilości środków, tudzież spirytusu homeopatycznego, ziarnek cukrowych niezapuszczonych i t. p.

Oprócz przytoczonych w małej ilości środków utrzymuje Apteka pod „Gwiazdą" wszystkie za dobre i nieszkodliwe uznane środki specjalne i uniwersalne krajowe i zagraniczne. Na żądanie wysełam cennik, a zamówienia zamiejscowe bez zwłoki odwrotną pocztą wykonuję. 2053

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.